Nr. 294 Rok. IX. Lwów, czwartek 23 czerwca 1904. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor. za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie.** — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego we Lwowie.** — Adres dla telegramów: **Słowo Lwów.** — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

W sezonie kąpielowym

można prenumerować **„Słowo Polskie“** na terminy krótsze, niż zwykle, poczynając od każdego dnia w miesiącu.

Przedpłata na oba wydania „Słowa Polskiego“ z jednokrotną przesyłką codzienną wynosi

w granicach Austro-Węgier:

tygodniowo	— kor.	**72**	halerze
2-tygodniowo	**1** „	**25**	„
miesięcznie	**2** „	**50**	„
W Niemczech miesięcznie	**4** „	—	„
W innych krajach „	**5** „	—	„

Przedpłatę najlepiej przesyłać przekazami **wprost do Administracyi** „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek, adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

Ciekawy pogląd.

Stwierdzając niedołęstwo a nawet niemoc autokracyi rosyjskiej, ujawnione w wojnie z Japonią. „Gazeta Narodowa“ nie zgadza się z „Pester Lloydem“, który dowodzi, że po bankructwie obecnego systemu zapanuje prawdopodobnie w Rosyi konstytucyonalizm i może obudzi się poczucie odpowiedzialności w rządzącem tem państwem czynownictwie.

„Mrzonki! — woła „Gazeta Narodowa“ — Duch Rosyi jest na wskróś koczowniczy, pochłania go żądza zaborów. I ten duch właśnie teraz odbija się z całą forsą w postępowaniu z Polakami, Rusinami, Finlandczykami, Ormianami, a przedewszystkiem w żądzy zaboru Mandżuryi, Korei, ba i Chin całych, w marzeniu o panowaniu Rosyi na Spokojnym oceanie. W państwach i narodach nie koczowniczych katastrofy przyczyniają się do ich odrodzenia — Rosyę mogą katastrofy tylko zniszczyć, jak Mongołów, Tatarów, Turków — ale nie odrodzą, bo dusza jej nie posiada sił twórczych, które jedynie dają moc odrodzenia“.

Ten głos pisma wyraźnie konserwatywnego zasługuje na uwagę. Dla czytelników naszych pogląd, wygłoszony w zakończeniu artykułu „Gazety Narodowej“ nie jest nowym, spotykali go nieraz na szpaltach „Słowa Polskiego“ i innych naszych organów. Z przyjemnością więc zaznaczamy, że w poglądach naszych na Rosyę, które świadomi lub bezwiedni zwolennicy pojednania z nią nazywali wytworami szowinistycznego zaślepienia, nie jesteśmy odosobnieni, że podobne poglądy wygłaszają politycy, którzy mają w opinii patent na realnych i konserwatywnych.

Ale my z tego poglądu wyciągamy konsekwencye praktyczne, od których „Gazeta Narodowa“ jest, zdaje się, dosyć daleką. Skoro Rosya jest niezdolną do odrodzenia się, skoro niema w jej duszy sił twórczych, to wszelka myśl o stałem z nią współżyciu, o zjednoczeniu przyszłości naszej z jej losami jest zbrodnią wobec własnego narodu, w najlepszym razie karygodną lekkomyślnością polityczną. Rosya odrodzić się nie może, katastrofy muszą ją zniszczyć, jak zniszczyły państwa zaborcze Mongołów i Turków — więc nie wolno nam zespalać swego bytu z jej istnieniem, bo i nas wraz z nią te katastrofy pochłoną. Rosya jest narodem bez duszy, jak wyraził się znany publicysta angielski, nie ma w sobie sił twórczych — więc nie wolno obcowaniem z nią duszy naszego narodu wyjaławiać i obezwładniać.

Ale polityk nie może na tem poprzesta, musi w swych wywodach iść logicznie dalej, musi z tych przesłanek wyprowadzić wskazania praktyczne. Jeżeli Rosyi w przyszłości grozi katastrofa, która ją nieuchronnie pochłonie, to nie wolno nam spokojnie czekać, aż się spełni Nemezys dziejowa, ale powinniśmy, o ile to od nas jest zależnem, katastrofę tę przyspieszać. Rzecz jasna, że w tej sprawie, jak zresztą w każdej innej, działać trzeba rozważnie i przezornie, nie porywać się przedwcześnie, nie narażać się lekkomyślnie, ale linia naszej polityki musi być wyraźna i stała.

Z tego jednak bynajmniej nie wynika, że wszelkie zmiany w ustroju Rosyi, jak sądzić można z artykułu „Gazety Narodowej“ są dla nas w gruncie rzeczy obojętne. Ustrój konstytucyjny nie odrodzi Rosyi, bo w jej duszy niema sił twórczych, więc zaprowadzenie tego ustroju nic nas nie obchodzi.

Ależ nam nie chodzi wcale o odrodzenie Rosyi, tylko o jej zniszczenie. Gdyby więc można było się spodziewać, że konstytucyonalizm zwiększy rozstrój wewnętrzny w państwie rosyjskiem, a więc przyspieszy katastrofę, to tem bardziej powinno nas cieszyć, że stosunki zewnętrzne zmuszają Rosyę do zmiany swego ustroju.

Przypuśćmy jednak drugą ewentualność, że rządy konstytucyjne nie odrodzą wprawdzie Rosyi, ale chwilowo ją wzmocnią i odroczą katastrofę, która ma jej potęgę zburzyć. Byłoby to dla nas niepożądanem, gdyby okoliczności tak się układały, że moglibyśmy tę katastrofę odpowiednio dla naszych interesów narodowych wyzyskać.

Biorąc rzeczy realnie, przyznać musimy, że katastrofa, która zburzy potęgę państwową Rosyi, jest sprawą dalekiej jeszcze przyszłości. Łudzić się pod tym względem nie można.

Natomiast zaprowadzenie w Rosyi ustroju konstytucyjnego w jakiejkolwiek formie, rokuje nam korzyści realne, bez względu na to, czy ta zmiana Rosyę odrodzi lub przynajmniej wzmocni, czy upadek jej przyspieszy. Konstytucya rosyjska nie zapewni nam tego „spokojnego dachu“, pod którym, jak marzą politycy szlacheccy w rodzaju hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i jak marzyli ich ojcowie, można „drzemać spokojnie na łonie miłej ojczyzny“. Ale da nam w każdym razie większą swobodę działania pozytywnego dla naszych interesów narodowych i możność skuteczniejszego walczenia z Rosyą.

Dziś w Galicyi lękamy się słusznie katastrofy grożącej państwu, żeby nie stracić tego dorobku siły narodowej, który w tej części Polski zawdzięczamy przeważnie konstytucyi austryackiej. Gdybyśmy w zaborze rosyjskim, na znacznie większej części naszego terytoryum stanowisko swoje utrwalili, siły narodowe wzmocnili, moglibyśmy śmiało patrzeć w przyszłość i nie obawiać się katastrofy zarówno w Rosyi, jak w Austryi, dufni w moc swoją i pewni, że „impavidum non ferient ruinae“.

Jeszcze jeden krok naprzód.

Wiedeń, 22 czerwca.

(A) Po wojsku kolej na dyplomacyę i służbę konsularną. Węgrzy pragną, aby również i w tej gałęzi służby publicznej nietylko teoretycznie, lecz również praktycznie uwzględniono równouprawnienie państwowe Maryańskiego królestwa.

Konsulat generalny austro-węgierski w Gałaczu wystosował do magistratu miasta Debreczyna pismo urzędowe w języku niemieckim. Burmistrz tego nawskróś madziarskiego miasta, które niby stek namiotów rozłożyło się bezładnie wśród puszty węgierskiej, odesłał owo pismo z powrotem konsulatowi, dopisawszy na marginesie: „Nie rozumiem“. Konsul generalny poskarżył się ministrowi spraw zagranicznych, ministerstwo spraw zagranicznych użaliło się wobec prezesa ministrów węgierskich, a ten...

Stefan Tisza zrobił tutaj błąd ciężki. Nietylko zganił burmistrza na piśmie i wobec całego parlamentu, lecz na pełnem posiedzeniu Izby poselskiej postawił zasadę, że językiem urzędowym organów ministerstwa spraw zagranicznych jest język niemiecki i że korespondencya o Rosyi, a braki te występują o wiele dotkliwiej, gdy się rozchodzi o pojedyncze kraje albo o ich części.

Geografia ziem polskich.

Dużo się mówi i pisze u nas o potrzebie geografii i o tem, że jest obowiązkiem każdego wykształconego człowieka, znać kraj rodzinny. Ale, gdybyśmy się nieco dokładniej w tym przedmiocie rozpatrzyli, to przekonalibyśmy się, że ta znajomość kraju rodzinnego jest u nas wogóle dość ograniczona.

Różne są tego powody. Przedewszystkiem bowiem dzisiejsza geografia nie jest tą geografią, jakiej nas przed wielu dziesiątkami lat w szkole uczono (jeżeli jej wogóle uczono). Zamiast opisu jakiegoś kraju dawano dawniej suchy wykaz nazw gór, rzek, dolin, jezior i ważniejszych miast, a przy miastach wymieniano szkoły, fabryki, kościoły, urzędy i t. p. Była to więc statystyka, a nie geografia.

Obecnie rozpadła się ta umiejętność na dwa działy, mianowicie na geografię ogólną, czyli fizyczną i na opisową, czyli krajoznawstwo. Pierwsza zajmuje się ziemią, jako całością, bada więc jej stosunek do słońca, jej wielkość i postać, jej wnętrze i jej powierzchnię, a zatem góry i doliny, rzeki i jeziora, bada jej wodną i powietrzną okrywę, czyli oceany i atmosferę, potem jej świat roślinny i zwierzęcy, a nakoniec człowieka. Ale nie ogranicza się geografia ogólna do prostego wymienienia, lub opisania tych szczegółów, lecz bada ich rozwój w naturze i ich wzajemną zależność, daje nam obraz powstania, rozwoju i przeobrażeń, jakim kula ziemska w biegu czasów ulegała i tego wszystkiego, co się na jej powierzchni znajduje. Z tego powodu, bywa ta gałąź wiedzy geografią fizyczną, albo geofizyką nazywana. Ponieważ czerpie ona wiadomości z innych pokrewnych gałęzi wiedzy ludzkiej, bo z astronomii, fizyki, geologii, antropologii i etnografii, a te wyprzedziły ją o wiele w swym dziejowym rozwoju i rozporządzają już dzisiaj olbrzymim materyałem, przeto i geografia fizyczna, przyswoiwszy sobie część owego materyału, stanęła bardzo wysoko i posiada dobre podręczniki; wystarczy, gdy wspomnimy o dziele Elizeusza Reclusa; „La Terre“, o Hanna, Hochstellera i Pokornego: „Physische Erdkunde“, Brücknera, Hanna i Kirchhofa: „Allgemeine Erdkunde“, Supana: „Grundzüge d. phys. Erdkunde“, Guthego-Wagnera: „Lehrb. d. Geographie“, wyd. 7-me, albo o specyalnych działach z zakresu geologii, klimatologii, oceanografii i geobotaniki Süessa, Neumajera, Hanna, Wojejkowa, Bogusławskiego, Grisebacha i in.

Drugą zaś gałąź tej umiejętności przedstawia geografia opisowa, czyli krajoznawstwo. Ta bada i opisuje pojedyncze miejsca lub większe części powierzchni ziemi, nie troszcząc się o polityczny podział i o polityczne granice, a uwzględniając natomiast naturalne całości. I przy takich opisach odgrywają pierwszą rolę przyrodzone właściwości omawianej krainy, a zatem upostacienie i geologiczna budowa powierzchni ziemi, urodzajność gleby, postać gór i dolin, rozkład wód stojących i płynących, klimat krainy, jej świat roślinny i zwierzęcy. W ten sam sposób zajmuje się krajoznawstwo i człowiekiem, bada zależność jego istnienia od przyrody, pozostawiając dzieła jego umysłu i jego rąk dla historyi i statystyki. Ale, że badania tego rodzaju zostały dopiero w nowszych czasach podjęte, a wymagają wogóle wiele czasu i zachodu, ponieważ w wielu krajach, nawet Europy, jeszcze o nich nie pomyślano (np. półwysep Bałkański), przeto krajoznawstwo wykazuje braki, których wypełnienie niepospolite przedstawia trudności. Nie jest od nich wolnem nawet znakomite dzieło Elizeusza Reclusa: „Geographie universelle“, dające w 28 tomach opis całej ziemi, ani wielkie, niedawno rozpoczęte dzieło Siemionowa i Łamańskiego o Rosyi, a braki te występują o wiele dotkliwiej, gdy się rozchodzi o pojedyncze kraje albo o ich części.

Wobec takiego zadania umiejętności nie można się dziwić, jeżeli geografia ziem polskich wogóle dotąd bardzo nisko stała. Leżała ona do niedawna odłogiem i powoli tylko wychyla się z wiekowego zapomnienia i zaniedbania. Zajmował się przed pół wiekiem geografią ziem polskich Wincenty Pol, który był profesorem geografii w krakowskim Uniwersytecie; opracował on, jak na owe czasy wzorowo, hydrografię Polski, ogłosił oprócz tego kilka innych rozpraw tejże treści i rozbudził nawet u współczesnych zajęcie dla tego przedmiotu, Jako geograf zajął Pol zupełnie poprawne stanowisko; w swoich rozprawach: „Rzut oka na północne stoki Karpat“ i „Północny wschód Europy“; bada on i opisuje przedewszystkiem przyrodę tych krain. Ale i dla pojedynczych gałęzi fizycznej geografii na owe czasy nic prawie u nas nie zrobiono, i nie było z czego czerpać, przeto i owe opisy nie są wolne od braków; największym jednak brakiem tych prac jest prawdopodobnie ten, że Pol zbytecznie zaufał swojej intuicyi, a nawet swojej domyślności i rzucał myśli i poglądy, których ani dowieść, ani uzasadnić nie zdołał.

Ale trzeba też wyznać, że dla takiego przedstawienia rzeczy kraj nasz na onczas zamało był poznany. Systematyczne studya nad przyrodą zostają podjęte u nas dopiero w latach siedmdziesiątych. Początek dała, utworzona przy ówczesnem Towarzystwie naukowem krakowskiem komisya fizyograficzna, a w ślad za nią poszło lwowskie Tow. przyrodników im. Kopernika (Kosmos), Tow. tatrzańskie i warszawski Pamiętnik fizyograficzny. Pod wpływem tego ruchu zostało podjęte i szczęśliwie do końca doprowadzone wydawnictwo

dencya z tymiż organami musi się odbywać po niemiecku.

Tiszę rozzuchwaliły widocznie tryumfy, które odniósł w ostatnich paru miesiącach i widocznie lekceważy sobie niesłychanie opozycyę, skoro się posunął do wygłoszenia takiej tezy. Istotnie, językiem wewnętrznym ministerstwa spraw zagranicznych jest niemiecki. Tak było przed 1867 r. i tak zostało po ugodzie. Lecz tylko dlatego, że Węgrzy jeszcze nie czuli się na siłach podjąć walki na tym punkcie. Kwestya pozostawała w zawieszeniu. Teraz, gdy politycy węgierscy przeprowadzili kampanię zwycięzką na rzecz języka węgierskiego w armii wspólnej, nie zawahają się podjąć walki o rozszerzenie praw języka węgierskiego w służbie dyplomatycznej i konsularnej. Walka będzie łatwiejszą i krótszą. Sfery decydujące nie mogą się zasłaniać argumentem o mocarstwowej sile monarchii, o jednolitości kierunku, jako fundamencie zwycięstwa, o potrzebie spoistości. Wszystkie wymówki, któremi broniono komendy niemieckiej w wojsku, tutaj na nic się nie zdadzą, boć szerokim planom dyplomatycznym i gorliwej służbie konsularnej nie zaszkodzi, jeżeli władze dyplomatyczne i konsularne z urzędami węgierskimi będą korespondowały po madziarsku.

Tisza w zapalczywości nie dostrzegł, że pomaga opozycyi do nowego i łatwego ataku przez to, iż postawił zasadę języka niemieckiego jako urzędowego w ministerstwie spraw zagranicznych, urzędowego na wewnątrz i na zewnątrz. Powinien był z góry przewidzieć, iż ta zasada będzie formalnem wyzwaniem opozycyi do nowej walki.

I tak się też stało! Na posiedzeniu wtorkowem izby poselskiej w Budapeszcie, opozycya chwyciła się środków obstrukcyjnych, zapowiadając, że nie pozwoli na dalsze traktowanie porządku dziennego, dopóki język węgierski nie otrzyma przynależnych sobie praw w służbie ministerstwa spraw zagranicznych. I opozycya zwycięży! Przedewszystkiem dlatego, że w tej sprawie opinia całego społeczeństwa madziarskiego będzie po stronie opozycyi. Powtóre, hr. Gołuchowski, wiedząc o tem dobrze, nie zechce zadzierać z Węgrami i sam pierwszy skłoni hr. Tiszę do porzucenia poprzednio wygłoszonej zasady. Po trzecie, na porządek dzienny ma przyjść niebawem kwestya podwyższenia listy cywilnej. Koła decydujące przeto nie zechcą drażnić opozycyi, która mogłaby wzamian za obronę niemczyzny w dyplomacyi, stawiać przeszkody podwyższeniu listy cywilnej.

Opozycya zatem przeprowadzi swoją wolę. Hegemonia niemczyzny dozna ponownego szwanku. Do gmachu państwowości węgierskiej przybędzie jedna cegiełka więcej.

Taktyka polityków węgierskich jest bardzo mądrą. Umieją oni nie tylko zdobywać nowe prawa, lecz już raz zdobyte — choćby w zasadzie — należycie wyzyskać w praktyce, utwierdzić, zmienić w podstawę operacyjną do nowych zdobyczy. Gdy przed 36 laty centraliści wiedeńscy dawali Madziarom autonomię obszerną Węgier, byli przekonani, że jest to tylko eksperyment, który musi zawieść. Co to było za państwo, bez wojska, bez pieniędzy, ba! bez urzędników, boć ci urzędnicy, którzy pozostali na Węgrzech, należeli przeważnie do narodowości niemieckiej. Tylko komitaty (kongregacye) i parlament składał się z Madziarów. A przecież jak ciężko Wiedeń się zawiódł. Owa garść polityków madziarskich w ciągu 36 lat stworzyła państwo, któremu już bardzo niewiele brakuje do zupełnego wykończenia. Krok za krokiem, z roku na rok państwowość Węgier potężnieje, nie zważając na dąsy, kwasy i gniewy wiedeńskie.

Unia osobista może już nie jest tak daleko, jak się jeszcze dzisiaj sądzi.

Socyalistyczne bzdurstwo.

Od czasu wybuchu wojny ożywiła się nieco działalność literacko-wydawnicza anemicznej dotąd grupki, noszącej szumną nazwę „Polska partya socyalistyczna Proletaryat“ i operującej podobno w Królestwie Polskiem. Wspominaliśmy już o dwóch odezwach polskiej i rosyjskiej, wydanych przez tę „partyę“ przed 1 maja. Okazuje się, że nadto przygotowano na to święto i broszurę, wyjaśniającą „najbliższe żądania polityczne i ekonomiczne“ partyi. („Najbliższe żądania polityczne i ekonomiczne pol. par. soc. „Proletaryat“. Kraków 1904).

Broszura nie grzeszy ani samodzielnością myśli, ani poprawną polszczyzną; ma jednak tę zaletę, że jest krótka. Wobec trudnego położenia caratu, tegoroczny 1 maja powinien być — twierdzi broszura, — „pierwszem drgnięciem mas pracujących, poprzedzającem szereg bezpośrednich ataków“. Wiemy już dzisiaj, że żadnego drgnięcia nie było ani w Królestwie ani w Rosyi. Możemy się wszakże dowiedzieć, jakie mają być najbliższe cele owych zamierzonych polsko-rosyjskich ataków. Pierwszem żądaniem jest zwołanie wybranej przez głosowanie powszechne konstytuanty, która da nowy ustrój państwu rosyjskiemu. Broszura arcy-chytrze tłumaczy czytelnikowi, że konstytucya, opracowana przez zgromadzenie prawodawcze daleko będzie lepsza, niż dana z góry. „Konstytuanta, powiada, obraduje zazwyczaj w okresie rewolucyjnym. Masy mają wówczas kolosalny wpływ na bieg obrad. Każdy więc paragraf przyszłej konstytucyi mógłby być poparty z zewnątrz i nawet nieprzychylna większość w samem ciele ustawodawczem musiałaby żądaniu proletaryatu ustąpić“. Ponieważ broszura powołuje się przytem na r. 1789 we Francyi, można więc sądzić, że Królestwo Polskie (bo tą tylko cząstką ziem polskich broszura i partya się zajmuje) uszczęśliwione zostanie po pierwsze przez wszechrosyjską konstytuantę, a po drugie przez proletaryat Moskwy, czy też Petersburga, zależnie od tego, gdzie się owa konstytuanta zbierze.

Drugiem żądaniem jest „zupełna swoboda słowa i zebrań“, zapewne na czas wyborów, bo o swobodzie w przyszłości zadecyduje konstytuanta, trzeciem wreszcie żądaniem jest „zupełna amnestya dla politycznych więźniów i przestępców“.

Te trzy żądania tylko, stawiane również, — jak powiada broszura, — przez socyalistów rosyjskich i żydowskich, powtórzone są raz jeszcze na końcu broszury i partya po za nie właściwie nie idzie. W tekście broszury znajdujemy jednak jeszcze żądanie dodatkowe zwołania sejmu polskiego, któryby „omówił stosunek Królestwa Polskiego do państwa rosyjskiego i któryby dał projekt samorządu tej części państwa“,

Broszura nie zastanawia się nad pytaniem, czy konstytuanta wszechrosyjska da państwu ustrój zdecentralizowany, powiada tylko, że „interesy proletaryatu polskiego, zgodne zresztą z interesami kraju naszego, wymagają jak najszerszego samorządu“. Określając dalej zakres samorządu, który ma się jak najbardziej zbliżyć do niepodległości, broszura powiada: „Jako zdecydowani przeciwnicy militaryzmu, nie możemy żądać wojska polskiego. Żądamy więc zniesienia wojska i utworzenia milicyi. Tę ostatnią chcemy mieć własną, tj. zależną od sejmu warszawskiego“. Taką samą autonomię jak Królestwo, mają też dostać inne części państwa: Litwa, Małoruś, Gruzya i t. d. Forma rządu zaś ma być republikańska.

Ponieważ broszura, jak się mogli czytelnicy nasi z powyższego dokładnego streszczenia przekonać, jest dostatecznie niemądra, partya zaś „Proletaryat“ jest jeszcze dostateczniej bezsilną, uważamy się więc za zwolnionych od oceny krytycznej płodu bezmyślności tej części naszych socyalistów, która się oddała pod komendę socyalistów wszechrosyjskich.

Jak powstał jarmark krajowy?

Z dyrekcyi centralnego Związku fabrycznego piszą nam:

Pierwszy rok szerszej akcyi, zmierzającej ku nastrojeniu społeczeństwa na „ton“ przemysłowy, zbliża się ku końcowi. Wkrótce — rocznica wystawy przeglądowej przemysłu krajowego w Gorlicach, do której urządzenia w pierwszym rzędzie przyczyniła się prywatna inicyatywa p. Olszewskiego; za dwa miesiące rocznica założenia biura „Centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego“ i opartego o ten Związek „Biura reklamy i propagandy“. „Finale“ tego okresu — lwowski jarmark.

Mało który z „nowoczesnych“ tworów muzycznych tak harmonijnie rozwijał się od pierwszych tonów ku końcowi — jak ta „pieśń“ przemysłowa. Najpierw związanie wszystkich pokrewnych tonów: zgrupowanie przeważającej części poważnych krajowych produktów w „Związku fabrycznym“, złączenie wszystkich chętnych do popierania przemysłu krajowego żywiołów w „Towarzystwach Pomocy Przemysłowej“. A cały szereg gałązek przemysłu drobnego, domowego już był związany handlowo w „Krajowym Związku Przemysłowym“.

Mając w ten sposób zorganizowane elementy i podtrzymując nieustannie „motyw przewodni“ czynnego poparcia przemysłu swojskiego tak, aby fale jego odgłosu szerokie i coraz szersze zataczały koła, można było dać inicyatywę, rzucać myśli zbiorowych przedsięwzięć — coraz to większych.

Pierwszym rezultatem propagandy przemysłowej w tym kierunku były prowincyalne wystawy, niejako próby większego od nich lwowskiego jarmarku. W naszem mieście zaś idea trafiła przedewszystkiem do kobiet, a owocem listopadowego wiecu kobiet była myśl urządzenia jarmarku, podniesiona na tem zgromadzeniu przez p. Warchałowską. Ziarno to kiełkowało następnie na macierzyńskiem łonie „Tow. oszczędności kobiet“, aż kiełki okazały tyle żywotności, że opiekę nad dalszym rozwojem podrastającej roślinki wziął na się szerszy komitet, złożony z reprezentantów Związków i Towarzystw przemysłowych, tudzież z wielu ludzi dobrej woli. Liczne sekcye specyalne komitetu rozszerzyły znacznie zakres współpracowników na wszystkie warstwy i grupy inteligencyi miejskiej i rozpoczęła się praca na szerokiej powierzchni. O to właśnie wszędzie i zawsze chodzi tym, którzy zainicyowali i prowadzą zasadniczą propagandę na rzecz wytwórstwa krajowego, aby w podobnych pracach zbiorowych brały udział wszystkie koła przez udział czynny, przejmując się coraz silniej ideą.

Nastąpił podział pracy. Panie (Gostyńska, Wechslerowa, Siemieńska, Steczkowska i inne) żywym udziałem w obradach zarówno prezydyum i dyrekcyi, jak szczególnie sekcyi zabawowej, udziałem w niezliczonych deputacyach — technicy (Zacharyewicz a przedewszystkiem Epler) budową pawilonów, rozmieszczaniem wystawców i sprzedających i całem mnóstwem czynności techniczno-administracyjnych, które nastręczają wiele trudności i wymagają wielkiego nakładu pracy. Lwowskie koła kupieckie i rękodzielnicze zajęły się głównie zorganizowaniem wystawy lwowskiej „Pomocy Przemysłowej“ dla lwowskich rękodzielników i miejskiej „Nieustającej wystawy przemysłu krajowego“ w pawilonie muzycznym. O skuteczności pracy pp. Aleksandra Lewickiego, Neumanna, Getritza i innych w tym kierunku świadczy dotychczasowe niezwykłe finansowe powodzenie wystawy w pawilonie muzycznym: w pierwszych trzech dniach już sprzedano tam towaru za kilka tysięcy koron.

I „Krajowy Związek przemysłowy“ przyniósł przedsięwzięciu poważny przyczynek pracy: sekretarz Związku p. Wolfram pracował wraz z p. Eplerem nad rozmieszczeniem wystawców, co przy szczupłości miejsca nie było rzeczą łatwą. Prócz tego „Związek“ urządził osobny pawilon dla kilkudziesięciu wytwórców, w części stale przez siebie w bazarach zastępowanych, w części umyślnie na jarmark pod opiekę handlową wziętych. Dyrektor „Związku“ p. Szydłowski był dyrektorem jarmarku. Sokolstwo przez niestrudzoną pracę pp. Walleka i Czechowicza oddało całej stronie rozrywkowej, dekoracyjnej i „uroczystościowej“ przedsięwzięcia, znamienite usługi. Wreszcie „Centralny Związek Fabryczny“ ściągnął na jarmark kilkudziesięciu wystawców z dziedziny przemysłu fabrycznego, rozszerzając w ten sposób ramy przedsięwzięcia, kombinując jarmark z prostą, bezpretensyonalną wystawą, której celem jest uzmysłowić społeczeństwu egzystencyę tego przemysłu większego, którego poparcie musi być jednym z pierwszych punktów programu naszej akcyi ekonomicznej. „Związek fabryczny“ wraz z „Biurem Reklamy“, rozwinęły szeroką agitacyę na rzecz jarmarku w szerokich kołach, związanych w organizacyi „Pomocy Przemysłowej“ i żywiły dalej tę ideę, która, przez nie wyniesiona na sztandar, była matką jarmarku. „Związek fabryczny“ prowadził nadto starania o subwencye i ulgi rządowe dla jarmarku i zainteresował nim rząd centralny, który wysłał delegatów swych na otwarcie, objął wydział „spraw zagranicznych“, wreszcie oddał komitetowi jarmarkowemu na cały czas do pomocy urzędnika swego p. Plutyńskiego.

Przy pomocy prasy, gminy i wielu innych czynników, ta skombinowana praca różnych elementów przyniosła bezpośredni widoczny plon, który oglądamy na górze powystawowej. Miejmy nadzieję — a będzie to dalszy, trwalszy efekt, a będzie to gwarancya, że szeroka propaganda na rzecz przemysłu krajowego, nie na jeden rok tylko miała zelektryzować społeczeństwo — że wszystkie te czynnym udziałem w przygotowaniu jarmarku dziś zespolone czynniki, znajdą w tem podnietę do dalszej kooperacyi dla wielkiej idei w przykładnej zgodzie, bez drobnych zawiści, zazdrości i małostkowych względów, dając tem piękny przykład wielu innym naszym akcyom publicznym.

R. B.

Echa letnie.

Drużbaki, na Spiżu, 17 czerwca.

Pomiędzy Gniazdami a Podolińcem, przejechawszy Poprad i wieś Niżne Drużbaki, żegnani od zachodu majestatyczną Łomnicą, a od północy uśmiechniętemi łagodnemi Beskidami szczawnickiemi, wjeżdżamy w dolinę zaciszną, wonną, żywicznemi dokoła borami jodłowemi, świerkowemi i modrzewiowemi, zatrzymawszy się oczywiście wpierw przed starą omszoną gospodą kamienną w której Jan Sobieski spędził noc po wyprawie wiedeńskiej — w powrocie do kraju. Ciszę bajeczną przerywa chyba szum skrzydeł szybującego w przestworach tatrzańskich orła, lub daleki szmer potoku Żelaznego. Oko kąpie się bądź w lazurze nieba, bądź w szmara

---

dzieła takich rozmiarów, jak „Słownik geograficzny Król. Polskiego i innych ziem słowiańskich.“

Jeżeli dodamy do tego dość liczne rozprawy, rozrzucone w literaturze niemieckiej i rosyjskiej, to można powiedzieć, że wiadomości o fizycznej geografii ziem polskich były z końcem minionego stulecia dość obfite. Ale zgromadzenie tych wszystkich szczegółów i ich uporządkowanie, a następnie skreślenie przy ich pomocy geograficznego obrazu Polski, przedstawiało niezwalczone prawie trudnosci.

Zabrał się do tego zadania i spełnił je szczęśliwie profesor lwowskiego uniwersytetu dr. Antoni Rehman. Samo uporządkowanie materyału naukowego i napisanie dzieła zabrało 14 lat czasu; ale badanie kraju trwało o wiele dłużej, bo autor zajmował się pierwotnie botaniką i pierwszą wycieczkę do Tatr odbył w tym celu już w r. 1860. Odtąd każde wakacye letnie a czasem i całe lato bywało poświęcane zbadaniu jakiejś części rodzinnego kraju. Po Tatrach przyszła kolej na wschodnie Karpaty, po tych na Podole, Besarabię, Noworosyę (gub. Chersońska), na Polesie (błota pińskie), Litwę, Prusy wschodnie i zachodnie i Inflanty polskie. Z wyjątkiem kilku lat, przepędzonych na brzegach Krymu, na Kaukazie i w południowej Afryce, poświęcał autor cały czas wolny badaniu rodzinnego kraju, a przebiegłszy w różnych kierunkach całą prawie wschodnią Europę, bo od wodospadów Imatry (Finlandya) po brzegi morza Czarnego, od Łaby (Elba) po Dniepr, poznał ją tak dobrze, jak może nikt inny ze współczesnych.

(Dok. nast.) N.

Firma M. SCHWARZWALD przedtem HERM. NEUWELD Rynek 23 poleca na sezon obecny
5794 **Wełny na suknie od 75 ct. za metr 120 szer. Najnowsze wyroby do prania od 25 ct. za metr.**
Woale, Jedwabie czarne i białe, oraz kolorowe bluzkowe, Płótna i Szirtingi, Kapy, Kołdry, Firanki, Halki gotowe, wszystko w największym wyborze, jakoteż Kompletne wyprawy ślubne.

gdach ziemi, niekiedy tylko oderwane sztafażem małowniczej koszuli górala lub góralki, przypominających tu typ huculski. W niedziele i święta grupują się oni barwnie dokoła głównej sadzawki i basenu, lubując się to widokiem „państwa“, to dźwiękami muzyki cygańskiej, to wreszcie widokiem kwiatów i gałązek, petryfikowawanych wodą tutejszą.

Boć to są te słynne Drużbaki, które w XVII i XVIII wieku zastępowały Karlsbad dzisiejszy, a gdzie roje szlachty i magnatów polskich i węgierskich dawały sobie głośne rendez-vous letnie, a gdzie nie jeden maryasz wygrano z grubemi atutami matrymonialnemi, nie bez kozery spolszczywszy niemieckie początkowo Rauschenbach i zesłowiańszczone Ruzbach na Drużbaki.

Zaćmione przez Karlsbad, po stu latach zaczynają teraz one znów powoli wychylać się na jasność dnia, dzięki hr. Zamoyskiemu, nabywcy ich teraźniejszemu (panu na Zamku lubowelskim) i administratorowi jego — p. Godawie, idealnemu dziecięciu ludu, a tak przezornemu i praktycznemu, rozumnemu gospodarzowi, jak rzadko. Nie szarpią się oni tu na gromkie reklamy i często złączoną z niemi blagę, ale wychodząc z założenia, że rzecz sama siebie ma rzecznikować, jeśli jest dobrą, rozwijają uzdrowisko uczciwie a zdrowo. Niema tu ani willi i hotelów prywatnych, ani też nająć można na wsi u górali (którzy, będąc bogatymi, nie dbają o gości, a mają tylko po jednej dla siebie izbie). Zdawałoby się, że brak współzawodnictwa da się uczuć na niewygodzie i kieszeni gościa. A dzieje się wręcz odmiennie. Gości z każdym rokiem napływa zastęp znaczniejszy, a w miarę tego administracya hrabiego buduje nowe wille i domy w parku, niezależnie od głównego dworca zdrojowego. Czyściutki, milutki pokój, przyzwoicie umeblowany z 2 łóżkami kosztuje od 2 do 3 koron na dobę, a z jednem łóżkiem można mieć i za 1 koronę — taniość, jakiej się nigdzie nie spotyka w Europie.

Taniości tej odpowiadają ceny kąpieli i restauracyi, której maksimum taksy nieprzekraczalnej wyznaczyła administracya dóbr hrabiego. Pokarm nie Sardanapołowy, — ale świeży i zdrowy. — Nigdzie ani w urządzeniu, ani w życiu, ani w zabiegach, ani w towarzyskości nie czuć tej ciężkiej, hałaśliwej a rozgorączkowującej atmosfery, jaka panuje gdzieindziej po miejscach klimatycznych i kąpielowych. Obok innych głównie reumatyzm, ischias, naskórne, nerkowe i piersiowe choroby wybornie tu się leczą. Termy tutejsze mają powyżej 24° C., dla potrzebnych zabiegów kuracyjnych podnosi się ich temperatura sztucznem ogrzewaniem. Z Galicyą komunikacya odbywa się albo z Tarnowa koleją do Orłowa, skąd końmi przepysznym gościńcem około 4ch godzin drogi, albo dalsza na Bogumin, Żylin, Poprad, Keżmark i Podolinieс koleją, a z Podolińca ½—1 godzina końmi. Z Zakopanego przez jurgów, Białą (lub Keżmark) końmi, zkąd do Podolińca koleją, a dalej znów godzinkę końmi.

Na całym Spiżu, a więc i tu z łatwością rozmówić się można po polsku, bo w jednych miejscach, jak na zachodzie mówi ludność gwarą podhalską, w drugich — jak w okręgu lubowelskim — gwarą zbliżoną do krakowskiej, w innych zaś mieszaną, nieco zesłowaczoną. Główny tu kontyngent gości ze Spiżu i z Węgier, zaczynają też zjeżdżać i Polacy. Teraz bawi parę rodzin, a między niemi August Sokołowski,, badający w wolnych chwilach dzieje Spiżu, i Jan Grzegorzewski, zwracający swą uwagę na dialektologię gwar i jako orientalista — na ślady Połowców, w archiwach i w niedalekich od Lubowli osadach byłych kumańskich — Płowcu i Płownicy.

(E-n)

Proces w Uhnowie.

(Specyalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Uhnów, 22 czerwca.

Wywody stron.

W wypełnionej po brzegi sali, wśród ogólnej ciszy i skupienia zabrał głos prokurator Zakrzewski. W przemowie swej zwrócił się przedewstkiem do przewodniczącego, a następnie wszystkich członków trybunału z gorącem podziękowaniem za znakomicie obmyślony plan przeprowadzonej rozprawy, jak niemniej za trudy i poświęcenie, w ciągu ciężkich i żmudnych dni 20, poniesione.

Zaznaczył dalej, że jego zdaniem niepotrzebnieby nużył trybunał chcąc reasumować poszczególne wyniki rozprawy i dlatego przystąpił wprost w dłuższym wywodzie do określenia znamion istotnych zbrodni w oskarżeniu zarzuconych. Następnie wykazywał, które i jakiego rodzaju fakty stanowią istotę poszczególnych zbrodni. Z właściwym sobie sprytem wykazywał wyniki postępowania dowodowego, obalając równocześnie niemiłosiernie wyniki postępowania odwodowego.

Po godzinnem pełnem werwy i zapału przemówienia, apelował do Trybunału, żądając wyroku sprawiedliwego tego rodzaju, któryby z jednej strony był wyrazem hołdu Temidzie złożonego, z drugiej zaś strony dał pełną satysfakcyę stronom w sprawie interesowanym. Po prokuratorze zabrał głos zastępca poszkodowanych adwokat lwowski dr. Mildwurm. Ton przemówienia jego, był bardzo umiarkowany. Kara powinna być środkiem prewencyjnym, a nie zemstą.

— Żądaniem mojem — mówił — jest upomnieć się o ból i krzywdę wyrządzoną bezprawiem, i jestem pewny, że trybunał słuszną naszemu nieszczęściu przyzna ocenę. Nie przeciwko żydowi jednemu, ale przeciwko wszystkim żydom jako takim tu wystąpiono. Kraj nasz biedny, przemysł nierozwinięty, wśród krajów możniejszych i bogatszych dobyć musi całej swej siły, wytężyć swą całą moc, aby dojść do wyższego rozwoju, musi w pracy organicznej zespolić się, aby ukochaną ojczyznę doprowadzić wspólnemi siłami do tego, aby się mogła ostać wrogowi i dorównać innym w kroku. Tłem tych zaburzeń prócz nienawiści rasowej są zarzewia niebezpiecznych zawikłań natury ekonomicznej, narodowościowej, politycznej i wyznaniowej. Rozmaite poruszono struny dla upozorowania gwałtu i bezprawia. Jednakże żydzi żadnego wystarczającego powodu nie dali. Podpalali? W jakim zamiarze? Pożytku z tego nie mieli! Pożarów w Uhnowie było dużo. Gdyby wykluczyć przypadek, czy niema się tu może do czynienia z manią podpalania?

Siła ludu jest wielka, gdy ją idea do czynów popycha, straszna, gdy zaślepiona namiętnością i nienawiścią. Te rozterki wnoszą element niebezpieczny dla naszego społeczeństwa.

Kto wie, przeciw komu jutro się one skierują. I dlatego nie rozchodzi się o zemstę, nie rozchodzi się o zniszczenie winowajców, lecz wyrok ma dać wyraz zasadzie że ziemia ta Rusi Czerwonej zroszona krwawicą i potem wielu pokoleń, powinna już raz odpocząć po bratobójczych walkach, że nie powinny tu odżyć tradycye Gonty, Żeleźniaka i Chmielnickiego, że wszystkie siły należy wytężyć do pracy wspólnej około wspólnego dobra.

Dr. Kost' Lewicki obrońca 10 oskarżonych odpowiedział na wstępie swej dwugodzinnej mowy na niektóre zarzuty, podniesione przez dra Mildwurma.

Sprawie, jego zdaniem, nie należy nadawać tła politycznego. Przypomnienie Gonty i Żeleźniaka jest nie na miejscu. Żydów nietylko nikt nie męczył, ale panowały tutaj między chrześcijanami i żydami stosunki przyjazne, przynajmniej do pewnego czasu. Antysemityzm u ludu nie istnieje. Wogóle u nas w kraju jest on raczej teoretycznym, nie praktycznym. Gdy sąd, ujmując się za pokrzywdzonym przez żyda chłopem, pociąga żyda do odpowiedzialności, chłop staje prawie zawsze w obronie żyda.

Że tutaj przyszło do takiego nieszczęścia, to przyczynę jego łatwo można zrozumieć. Lud był przekonany, że stroną wyzywającą są żydzi. Był w rozpaczy i szukał tej ręki zbrodniczej. Ręka podpalacza wywołała obydwa nieszczęścia: pożar i rozruchy. Kto pierwszy rzucił hasło, nie wiadomo, a może i nikogo takiego nie było.

Następnie przeszedł obrońca do obrony poszczególnych obżałowanych.

Gdy mówił o pożarze, większa część oskarżonych płakała. Zakończył zaś, zwracając się do trybunału:

„Niech miecz sprawiedliwości nie uderza na ślepo“. Pomnijcie nadto na zasadę: „In dubio mitius“.

Wywody skończyły się o 1·30. Dziś popołudniu i jutro przez cały dzień obrady trybunału. Wyrok prawdopodobnie w piątek.

W. F.

Przegląd prasy.

(„Listy polskie“ czyli ugodowcy w nicowanych szatach.)

= (S)Pomijając już niesmak moralny, jaki budzi czytanie tomowych pamfletów przeciwko demokracyi narodowej przez Scriptora wymierzonych, pierwszy odruch myślowy, jaki się w najprzeciętniejszym nawet umyśle zjawić musiał, był brak programu pozytywnego, który logicznie powinienby wypłynąć z tak „miażdżącej“ krytyki jedynego stronnictwa, jakie pracę polityczną i narodową w zaborze rosyjskim podjęło. Scriptor obiecywał wprawdzie, że trzeci tom „Materyałów i myśli politycznych“ zawierać będzie jakiś program pozytywny, w przeciwstawieniu do programu stonnictwa dem.-narodowego, ale tom ten nie ukazał się wcale. Widocznie łatwiej zbierać i fałszować cytaty, aniżeli na samoistny program się zdobyć. Że istotnie petersburscy i warszawscy ugodowcy nie posiadają na składzie dostatecznej ilości „materyału“, aby sprawić sobie mogli nową szatę na miejsce mocno zabrukanej i wyszarzanej dotychczasowej, dowodem „Listy polskie“, które jako gruby tomowy zeszyt ukazały się właśnie w Krakowie. Poza rozprawkami historycznemi, całą prawie treść tego „próbnego zeszytu“ zajmują znaną „scriptorowską“ metodą zestawione cytaty, skrzętnie zebrane na „wszechpolaków“ błotko, po które autor nie wstydził się schylić nawet do monitorowskiego rynsztoka. A więc nic nowego? Owszem, są i rzeczy niby nowe: uzasadnienie potrzeby niecenzuralnego organu „umiarkowanej“ opinii w Królestwie, a następnie nawet coś w rodzaju programu tych „umiarkowanych“. Widzimy tedy przedewszystkiem, że niema już ugodowców, znikli gdzieś, rozpłynęli się jak kamfora; pozostali tylko „umiarkowani“. Posłuchajmy ich wynurzeń.

> „W społeczeństwie, które przez całe stulecie nie zaznało prawdziwego spokoju, w społeczeństwie zmęczonem, rozstrojonem i rozżalonem — czytamy we wstępie „Listów“ — mówić o umiarkowaniu i trzeźwości, przekonywać o potrzebie oparcia interesów narodowych na podstawie legalnej i lojalnej, propagować ideę wspólnej pracy z państwem, to zadania, których trudność pokonać można tylko wtedy, gdy zaapeluje się i trafi nietylko do rozumu, ale i do serc“.

A więc o to chodzi, o zaapelowanie do serc, o trafienie do nich tanim pseudo-patryotycznym frazesem, którego w pismach cenzuralnych zamieścić cenzura nie pozwoli. Istotnie „Listy“ naszpikowane są tymi „patryotycznymi“ frazesami; są one wwprawdzie „jako miedź brząkająca“, wieje od nich cmentarny chłód i nieszczerość, ale autorowie rachują widać na to, że potrafią nimi serca zgłodniałe goretszego słowa otwo-

---

51

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— O tych zadaniach, jak również o tej roli ma pani pojęcia tak odmienne od moich, że gdy mówiąc z panią, usłyszę wyraz kobieta, zawsze muszę zapytać: jaka? Dla uniknięcia nieporozumień...

— Raz więc na zawsze zdecydujmy, że moja „kobieta“ a pańska „nad-kobieta“, o której, mimochodem rzekłszy, mówi pan zawsze z ironią, są jedną i tą samą istotą. Istotą, której typ pierwotny, jedyny normalny, zatarł się w ciągu długich wieków przewagi mężczyzny... Dziś, przywrócony intuicyą, wczuciem się w jego znamienne cechy, wmyśleniem się w jego znaczenie, rozpowszechni się w przyszłości i stanie się typem ogólnym. Arystokracyą człowieczeństwa i kwiatem ludzkości.

— Pięknymi kwiatami są także Anusia i Maryśka...

Meta pogardliwie wzruszyła ramionami. .

— Jedna do maku polnego, druga do bujnego pęka jaskrów podobne — kończył p. Edmund.

Przychodzi mu na myśl, że była chwila, kiedy ona, Meta, wydawała mu się najcudniejszym z kwiatów.

W półcieniu ganku, w półświetle wdzierających się tam promieni księżycowych, smukła jej postać, otulona przeźroczystą draperyą białą, dziś jeszcze ma urok kwiatu, niespodzianie wychylającego się z gęstwiny.

Ale nie... nie!.. P. Edmund posiada teraz kwiat swój własny, swojski, ciągnący się ku słońcu, ku prawdzie i szczerości życia...

I ku niemu zwraca oczy, które przez chwilę, przez bardzo krótką chwilę szukały oczu Mety, błyszczących odbitem od księżyca światłem.

— A Teklunia moja — powiada — nie jestże podobną do bujnej, w słońcu rozkwitłej róży..

— Polnej czy cukrowej? — słodziutko przerywa Meta.

— Obie są ładne, obie szerzą w około siebie woń przyjemną. A cukrowa, którą pani zdaje się mieć w pogardzie, jest przytem użyteczna.

— A tak. Na konfitury podobno?

W głosie jej brzmią już teraz wyraźnie drwiny, lekceważenie bez miary dla konfitur, które swoją drogą jada z ogromnem upodobaniem. Nie dając jednak p. Edmundowi czasu na odpowiedź, zręcznie zwraca na miejscu rozmowę.

— Ale dyskusya o kwiatach oddaliła nas od punktu wyjścia. Mówiliśmy o tańcu. Nie gardzę tańcem... Rzeczą jest estetyczną, harmonią w ruch wprawioną, jeżeli się tak wyrazić można. Ale niechże to nie będzie taniec skoczny i rozszalały, grzmiący hołubcami, zdyszany i zamaszysty, lecz ruch łagodny i rytmiczny.

— Więc chyba tańce solowe?

— Tak, lecz nie wszystkie. Taniec z szalem naszych prababek, wdzięczne kołysanie się „świętego piasu“ bajader, bramiński „taniec lotosu“, naśladujący niesienie się w górę łodygi i rozchylanie korony mistycznego kwiatu, to są tańce nadające ruchom gracyę i wyginające kibić w linie eliptyczne, które, jak panu wiadomo, obramiają bieg ciał niebieskich, ruch czy układ postaci posągów klasycznych a nawet kształt drzew czczonych jako święte...

— Więc mówiąc językiem pani, elipsa jest „pra-linią“?

— Tak, jest normą kształtu i ruchu. Wszystko, co się ku niej zbliża, trwa w prawdzie Piękna, zaprzecza mu wszystko, co ją wypacza.

— Sprawiedliwość jest bezwątpienia piękną, a przecie Pitagorejczycy za symbol jej uważali kwadrat, nie zaś wysławianą przez panią elipsę?

— Lecz ponieważ mieli osobną doktrynę dla wtajemniczonych, bardzo więc być może, iż znaczenie świętej ellipsy wiadomem było tylko ezoterykom. Kwadrat był dla tłumu.

— Tak, jak dzisiaj oberek?

— I mazur i polka, a zwłaszcza ta potworna łamańcami zohydzająca kobietę polka-węgierka.

— Tańczyliśmy przecie razem mazura!

— W epoce mojej niedojrzałości duchowej.

— Nie spróbowałaby go pani teraz?

— Ja? Wśród tych siermięg?

— Ach! prawda! Zapomniałem, że wyrafinowana estetyka pani nie uznaje braterstwa z siermięgą.

C. d. n.

rzyć i głowy, nie przyzwyczajone do krytycyzmu politycznego zawrócić. A cel tego „zaapelowania do serc?“

Propagowanie idei „wspólnej pracy z państwem rosyjskiem“, przekonanie „o potrzebie oparcia interesów narodowych na podstawie legalnej i lolajnej“. Propagatorowie tej idei sami dają dobry przykład: stwierdzenie swoich zasad rozpoczynają od tego, że z głoszeniem ich wynoszą się pod osłonę obcego państwa, a pierwszy krok w kierunku urzeczywistnienia „lojalnego“ programu jest i nielojalnym i nielegalnym ze stanowiska państwowości rosyjskiej.

Oni sami wiedzą chyba o tem, bo się pod artykułami swymi nie podpisali i będą na pewno uskarżać się na „denuncyacyę“, jeśli po nazwisku współ-autorów i wydawców „Listów“ wymienimy. A tyleśmy się nasłuchali wyrzekań na bezimienność stronnictw tzw. i organizacyj politycznych w zaborze rosyjskim. Gdzież są nazwiska „umiarkowanych“, kto osobiście ponosi odpowiedzialność za ich programy i czyny? Widzimy tedy, że zaraz na wstępie swojej działalności „umiarkowani“ popełniają dwa grzechy, które wytykali zawsze jako ciężką zbrodnię stronnictwu demokratyczno-narodowemu: nielojalność względem rządu rosyjskiego i względem własnego społeczeństwa. Idźmy dalej. W „Listach“ znajdujemy „Wskazania polityczne na dobę dzisiejszą“ (a więc nareszcie program pozytywny!) Uchwalono te wskazania“

> „na jednem zebraniu, które miało miejsce w końcu marca i które zgromadziło kilkunastu wybitnych przedstawicieli różnych kierunków i z różnych stron“.

„Wskazania“ dążą do

> „zupełnego cywilnego, politycznego i religijnego równouprawnienia Polaków i katolików z Rosyanami i prawosławnymi we wszystkich częściach państwa rosyjskiego“.

a to

> „za pomocą legalnych środków, które nas jedynie do celu doprowadzić mogą“.

Odwracamy jednak kartę i w tychże „Wskazaniach“ czytamy:

> „praca nad oświatą ludu, uprawianie znajomości języka i dziejów ojczystych, muszą się u nas odbywać potajemnie tak długo, jak długo zwycięstwo rozumu i sprawiedliwości (co za ściśle oznaczanie terminu. Red.) nie umożliwi pracy jawnej“.

A więc znowu zaprzeczenie zasady legalności i to w dziedzinie tak ważnej jak oświata ludowa, gdzie „państwowość rosyjska“ w żadnym razie z wyłączności swego wpływu zrezygnować nie może. Nie będziemy mnożyli przykładów tych niekonsekwencyi i sprzeczności. Wypływają one z chęci pogodzenia pracy dla „państwowości rosyjskiej“ z koniecznością „wzmocnienia uczuć i świadomości narodowej“ polskiej. Stając na gruncie fikcyi, że rząd rosyjski jest rządem legalnym, wmawiając w siebie i w innych możność współpracowania z państwowością rosyjską, ugodowcy czy też „umiarkowani“ muszą wpadać w ciągłe ze sobą sprzeczności tam, gdzie instynkt narodowy protestuje zbyt głośno przeciwko tym tendencyom „państwowości“, które są wymierzone w podstawy narodowego istnienia. Godzić się wówczas muszą, przynajmniej w teoryi, na pewne przeciwdziałanie tym tendencyom, inaczej straciliby zupełnie grunt w społeczeństwie polskiem. Uważają tę niekonsokwencyę jako środek tymczasowy — i słusznie.

Niech ino tylko się uda wpoić w społeczeństwo przekonanie konieczności lojalnego pogodzenia się z państwowością rosyjską. Konsekwencye, jakie stąd wypłynąć muszą, doprowadzą natychmiast do odrzucenia tego tymczasowego środka, do pogodzenia się z państwowością rosyjską i na gruncie szkolnictwa i na gruncie oświaty ludowej. Państwowość nie jest symbolem ani osobą mityczną, jest ona każdoczasowym wyrazem istniejących stosunków. Nie możemy programu działalności naszej opierać na stosunku do państwowości rosyjskiej takiej, jaką będzie, gdy zapanują w niej zasady „rozumu i sprawiedliwości“, ale musimy brać pod uwagę jedynie taką, jaka istnieje dziś. My twierdzimy, że nietylko z dzisiejszą państwowością rosyjską godzić się nie możemy, ale musimy przeciwdziałać jej na każdym kroku, musimy przeciwstawić jej wynaradawiającym tendencyom własną działalność organizującą i nielegalną pod grozą utraty bytu narodowego. „Umiarkowani“ chcą przeciwnie wprowadzić społeczeństwo polskie na drogę uznania państwowości rosyjskiej. Wprawdzie nawet p. Spasowicz wie, jakie skutki wypłyną z zasady trójlojalizmu, na której opierają się i „umiarkowani“ i ugodowcy.

> „Każdy z nas osobno — pisał Spasowicz przed 30 laty w polemice z radcą Krzywickim, cytowanej w „Listach“ — będzie więc teraz na swoją rękę prowadził własną politykę, jedni austryacko-węgierską, drudzy polsko-pruską, trzeci nareszcie polsko-rosyjską. Ile grup między nami, tyle będzie odrębnych polityk. Jeżeli się niemi przejmiemy szczerze, a nie po zdradziecku, będziemy mieli pomiędzy sobą wojnę domową i to najgorszego gatunku, bo wojnę pomiędzy sobą nie za nas samych, ale za obcych i dla obcych, których sami jedni na drugich naprowadzać będziemy.

Pamiętajmy, że mówi to nie żaden „wszechpolak“, ale p. Spasowicz. Nie przeszkadza mu to propagować idei uznania „państwowości rosyjskiej“, nie przeszkadza to „organowi umiarkowanej opinii“ stawać na tym samym gruncie. Ale dość tej gry słów. Owi „umiarkowani“, których organem mają być „Listy polskie“ są nikim innym, jak tylko petersburskimi ugodowcami. Przejrzyste kryptonimy, jakimi podznaczono artykuły, ukrywają, a raczej odkrywają wszystkich publicystów ugodowo-moskalofilskiego obozu z dodatkiem jednego, do technicznych robót potrzebnego „scriptora“.

Pseudo-patryotyczne frazesy, nawet godzenie się na pracę nielegalną w pewnym zakresie; cała ta niby pozytywna łatanina programowa „umiarkowanych“, nikogo nie uszuka; ten sam płaszcz mają na ramionach „umiarkowani“, co i ugodowcy moskalofile, przenicowany tylko. Nikogo tą maskaradą nie oszukają. Odważni w robocie negatywnej, w bezczeszczeniu przeszłości, w rzucaniu kalumnii i insynacyi na przeciwników politycznych, tracą grunt pod nogami, gdy schodzą do realnych stosunków teraźniejszych, gdy zamiast krytyki formułować zaczynają „wskazania“. Dlatego dziewięć dziesiątych części grubego tomu „Listów“ zajmują wymyślania na „wszechpolaków“ i rozprawki historyczne. Gdy dotykają zagadnień żywotnych (np. wykładu języka polskiego w szkołach średnich) umieją powiedzieć jedynie, że się trzeba „starać“ o pewne zmiany. Kto i u kogo ma się „starać“ — niewiadomo. A kwestya ta już dawno rozstrzygnięta jest przez „wszechpolaków“.

Gdy program wykładów języka polskiego i dziejów ojczystych nie może nas zadowolić w szkołach rosyjskich — przenosi się je do wykształcenia pozaszkolnego. Aby jednak dojść do rozstrzygnięcia takich kwestyi, trzeba wyrzec się „wspólnej pracy z państwem“.

W obecnem położeniu społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim, istnieją tylko dwie ewentualności: albo pogodzić się z państwowością rosyjską i zrezygnować nietylko z niezależnego bytu państwowego, ale nawet z istnienia narodowości samej, albo chroniąc od zagłady narodowość, wstąpić na drogę konsekwentnej walki z państwowością rosyjską. Tertium non datur.

Odgłosy wojny.

(*n*) Na podstawie raportu generała Oku, z najwiarogodniejszemi dopełnieniami naocznych świadków — przeważnie korespondentów rosyjskich i francuskich — oto jaki był

przebieg bitwy pod Telisse.

Naczelny wódz japoński musiał spędzić Rosyan z dwóch pagórków. Wojska rosyjskie miały bez porównania lepszą pozycyę, ta ich stawiała na równi z liczebnie silniejszymi Japończykami. Pozycya Rosyan rozciągała się ze wschodu na zachód, zajmowała po drodze wąską dolinę, przez którą idzie kolej żelazna i płynie rzeka Fuczu. Z prawej i z lewej strony na wysokich wzgórzach, wynoszących się przy dolinie, Oku spędził Rosyan w dolinę, zdobywając najprzód ich prawe, potem ich lewe stanowisko. Na tem to lewem wzgórzu zaszła główna akcya.

Gen. Oku rozpoczął pochód 13 b. m. z linii między Portem Adamsa i rzeką Tasza-ho. Prawa kolumna postępowała wzdłuż Tasza-ho, środkowa wzdłuż żelaznej kolei, lewa zaś drogą, idącą przez Wucziatun, Suczuankun i Takoai. Kawalerya wyruszyła z Pitsewa drogą ku Szunzo. W drodze rozpędzano małe oddziały Rosyan, które stawiały opór. Lewa kolumna doszła do Naczialing 14-go, środkowa zaś i prawa, utrzymując między sobą łączność, dotarły tego samego dnia do linii między Cziaocziatun i Tapingkau, o 12 klm. na południe od Telisse. Rosyanie zajmowali wtedy linię pomiędzy Tafangczen i Lungwangmiao.

Cała japońska linia ruszyła wtedy naprzód,

o 3 po południu artylerya rozpoczęła ogień.

Rosyanie mieli 98 dział, z których odpowiadali energicznie aż do zmroku. W ciągu nocy prawe skrzydło japońskie zajęło wzgórze pomiędzy Tsongcziatun i Wengcziatun, równocześnie środkowa kolumna zajęła wzgórze na zachód od Tajangkau.

Następnego poranku mgła zalała pole walki, ale artylerya japońska otworzyła ogień zawczasu. Część środkowej kolumny, która wyszła północnym brzegiem zakrętu rzeki Fuczu, była wystawiona na straszny ogień Rosyan, ale na pomoc przybyła jej wkrótce piechota z artyleryą. Ona to o wpół do 10 zajęła zachodnią stronę miasta Wengcziatun i, łącznie ze środkową kolumną, wypędziła Rosyan z Tafangczen. Rosyjskie baterye, ustawione w Lungtangczan i Lungwangmiao, lały okropny ogień w te siły, ale, pomimo kanonady, środkowa kolumna z tą częścią swoją, która była szła brzegiem rzeki Fuczu, wydostała się na wzgórza wprost przeciwległe i w krótkim czasie opanowała sytuacyę.

Tymczasem prawe skrzydło japońskie znajdowało się w strasznych opałach, bo lewe rosyjskie otrzymało posiłki i przeważało liczebnie. Generał

Oku musiał dwukrotnie posyłać po rezerwy.

Rosyanie ze swej strony próbowali kilkanaście razy zacząć sami akcyę zaczepną, ale w najkrytyczniejszej chwili kawalerya japońska zawróciła nagle na ich lewe skrzydło i uderzyła na nich z boku. Przyszły świeże rosyjskie posiłki, Rosyanie trzymali się dzielnie i uparcie swojej pozycyi, aż wreszcie i front ich i oba boki znalazły się równocześnie pod ogniem. Wtedy dopiero pierzchnęli i uciekli. Kawalerya japońska ścigała ich na pewną odległość, niedaleką jednak, z powodu bardzo trudnego, skałami i strumieniami poprzerywanego terenu.

Lewemu skrzydłu Japończyków udało się zapędzić w zasadzkę 900 rosyjskiej piechoty, która uciekała w kierunku Wucziatun. Dwie kompanie piechoty z tego skrzydła i jedną baterye artyleryi wysłano umyślnie na wzgórze (na wschód od Hongcziatun), z tym rezultatem, że Rosyanie zostali kompletnie osaczeni. Raport wspomina, że wielu zostało zabitych i zranionych.

Gen. Oku donosi w swoim raporcie, że Rosyanie mieli na początku bitwy 25 batalionów piechoty, 17 szwadronów kawaleryi i 98 dział. Nadto otrzymali kilka razy posiłki, ale siły tychże nie można było obliczyć. Straty rosyjskie są nieznane. Prawa kolumna japońska znalazła na polu bitwy i pogrzebała 600 zabitych Rosyan. Raporty dwóch drugich kolumn jeszcze nie doszły do sztabu. Do niewoli wzięto 7 rosyjskich oficerów i 300 żołnierzy. Japończycy stracili razem 900 ludzi, w tej liczbie 8 oficerów zabitych, 14 rannych.

Raport naczelnego wodza japońskiego kończy się skromnie przypisaniem zdobycia doskonałych pozycyi nieprzyjacielskich — „wpływowi panującego cesarza“.

W świetle powyższego raportu i telegramów Kuropatkina do cara możemy być pewni, że ogólne straty rosyjskie w bitwie pod Telisse wynosiły do 3.500. Wiemy już, iż Rosyanie cofnęli się następnie na północ, ścigani od rana 16 bm. przez zwycięskie wojska japońskie. Ale nie wiemy jeszcze,

co zaszło między 16 a 20 b. m. i na jakich wypadkach

opiera się petersburska w pierwszem miejscu wieść o strasznym pogromie Stackelberga, z utratą 24.000 wojska. Jeżeli w ciągu najbliższych godzin nie nadejdą jakieś urzędowe pod tym względem wyjaśnienia, to wypadnie przypuścić, że istotnie ta armia została zupełnie odciętą od swojej najbliższej podstawy w Taszicczao i że Kuropatkin, albo nie jest w stanie z nią się komunikować, albo... Petersburg woli przemilczać o jego raportach. Nie dziwi nas brak urzędowych wiadomości japońskich o tych tajemniczych wypadkach, gdyż gen. Oku chce niezawodnie doszczętnie wyzyskać wytworzoną sytuacyę, zanim albo Kuropatkin, albo Petersburg zadecydują nakoniec

podjęcie rozpaczliwej akcyi stanowczej w obronie...

nie już strategicznych planów i stanowisk, ale samego honoru carskiej armii. Dziś już bowiem najprostrzy czytelnik z przebiegu tej wojny rozumie doskonale, że armia rosyjska posiada niewątpliwie dzielnych żołnierzy, ale że jej kadry oficerskie stoją poniżej wszelkiej krytyki. Jalu, Kinczu, Turengczeng, Telisse — to wyrazy, które odbiją się niebawem po całej Rosyi echem strasznego upokorzenia, wstydu i oburzenia.

Odnośnie do dalszego rozwoju wojny, bardzo ważną jest dostatecznie

stwierdzona wiadomość, że wielkie ulewy zapanowały już

dokoła widowni ruchów generała Kurokiego. Deszcze mogą znacznie utrudnić, może nawet odwlec zupełnie pochód głównej armii japońskiej. Nie przeszkodzą oczywiście akcyi oblężniczej na Port Artura. Zresztą, podobno na półwyspie Kwantungu deszcze opadają mniej obficie i mniej często, aniżeli w Korei i w Mandżuryi.

List z Liaojangu.

Krakowska „Nowa Reforma“ zamieszcza list pewnego lekarza-Polaka, bawiącego w Liaojangu. W liście tym znajduje się kilka interesujących szczegółów. I tak n. p. czytamy w nim:

„Konie tutaj przeważnie chińskie, przyzwyczajone do chińskiej naganki, to też dość trudno z nimi dać sobie radę. Przytem, jak na złość, boją się szczególnie rosyjskich żołnierzy, zwłaszcza idących w zwartym szeregu. Mojego konia zdołałem już nieco przyzwyczaić do widoku żołnierzy, lecz gdy pewnego razu spotkał kozaka, rzucił się w bok. Tutaj wogóle nie tylko Chińczycy, ale i zwierzęta boją się Moskali. Pies nie rzuca się na żołnierza, tylko ucieka z całej siły“.

W innem miejscu autor listu pisze o klęsce generała Zazulicza:

„O ucieczce i panice wojsk rosyjskich po bitwie pod Fenghwangczeng opowiadają wprost bajeczne rzeczy. Nie ulega wątpliwości, że przyczyną klęski była zupełna nieudolność dowódców. Nie wiedziano zupełnie o sile nieprzyjaciela, pozwolono zajść się z tyłu, występowano do walki z daleko słabszą artyleryą od nieprzyjacielskiej, wreszcie pułki szły do walki każdy osobno, niejako na swoją rękę. To też klęska była okropna. Generał Zazulicz umykał ze swoim sztabem bez wytchnienia z Fiurynczenu do Fenghwangczengu (90 wiorst), generał Trusow przybiegł do szpitala, położył się do łóżka i kazał sanitaryuszowi spalić lub natychmiast wyrzucić swoje generalskie ubranie. Cały pułk 22 gi sromotnie i w bezładzie panicznym opuścił pozycyę, nie uprzedziwszy innych pułków (11 i 12) o swojem cofaniu się, skutkiem czego te dwa ostatnie niespodziewanie ujrzały się otoczonemi przez Japończyków. Pułk 11-sty przebił się przez szeregi Japończyków, dzięki męstwu popa, który z krzyżem w ręku szedł na jego czele. Pop ten został ranny w rękę i pod łopatkę...

„Ma on poprawić opinię pułku. Jak sromotną była klęska, dość powiedzieć, że Chińczycy szczycą się tem, iż nawet oni nie uciekali tak przed Japończykami, jak Rosyanie“.

Nakoniec jeszcze jeden szczegół, zostający w przedmiotowym związku z wczorajszymi naszymi telegramami:

„Czytałem w pismach rosyjskich, że Japończycy napadają na Czerwony Krzyż itp. To stanowczo nieprawda, a jest wymysłem w celu zohydzenia Japończyków. Przeciwnie, zachowują oni ściśle zobowiązania wobec konwencyi genewskiej i do lekarzy nie strzelają“.

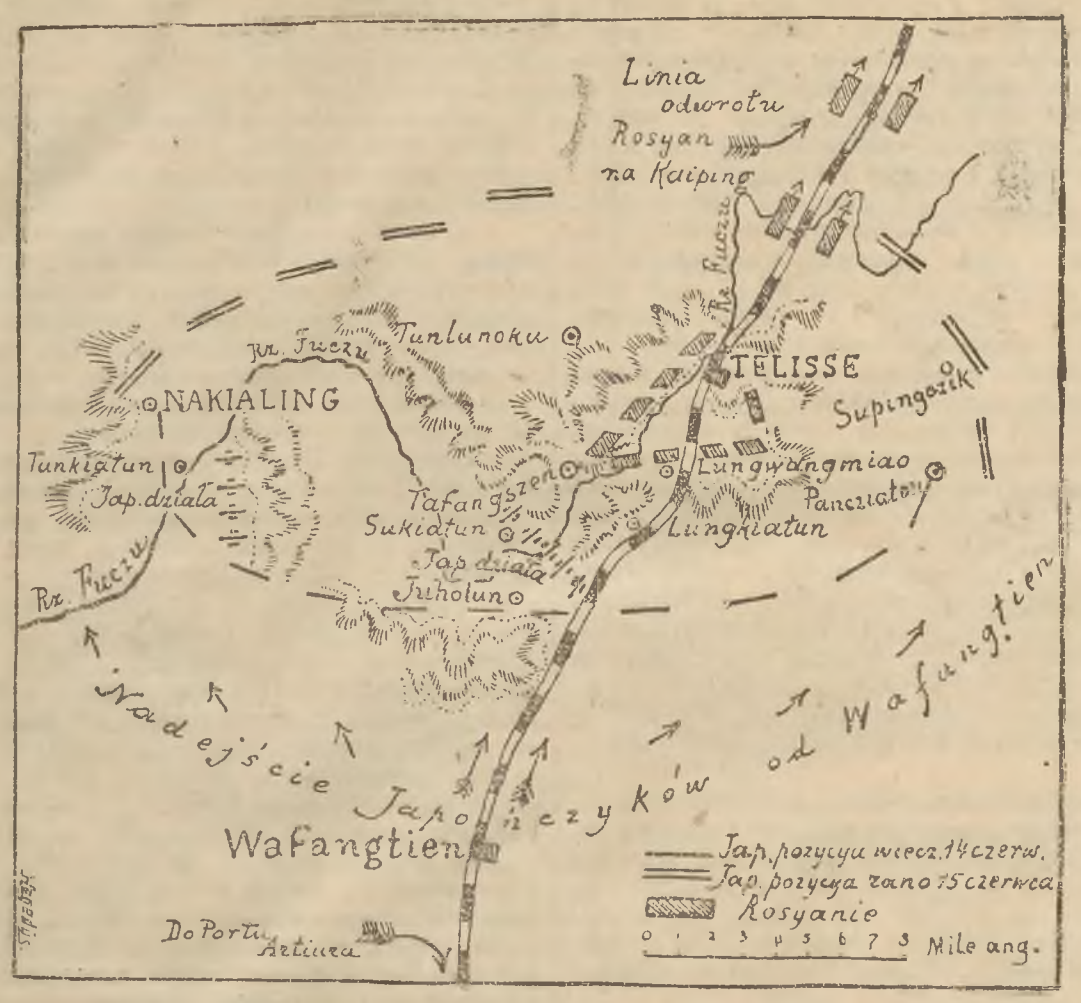

Szkic bitwy pod Telisse (1 ang. mila = 1¾ klm.).

Manifestacya w teatrze.

Do „Naprzodu“ donoszą z Lublina, że podczas przedstawienia, jakie władze tamtejsze urządziły w teatrze, gdzie miano w kinematografie pokazywać sceny wojny rosyjsko-japońskiej, miała tam miejsce bardzo niemiła dla Rosyan manifestacya.

Kiedy pokazywano „Przejście przez Jalu“, robotnicy poczęli wznosić okrzyki: „Brawo Japończycy!“ „Niech żyje Japonia!“ Wśród licznie zebranych przedstawicieli władz zapanowała konsternacya, ale ponieważ następne obrazy były treści obojętnej, więc salę znowu zaległa cisza. Kiedy jednak pokazano obraz p. t. „Stracenie oficerów japońskich“ — robotnicy poczęli krzyczeć: „Precz z Moskwą!“ Policmajster oburzony, daje rozkaz podwładnym: „aristowat' i wywiesti!“ (aresztować i wyprowadzić). Ale robotnicy skorzystawszy z ciemności, zalegającej salę podczas pokazywania obrazu, pozmieniali miejsca, więc policyanci jak głupi rzucali się na wszystkie strony, nie mogąc znaleźć winowajców.

Zapowiedziane dalsze przedstawienia nie odbyły się, gdyż policmajster, zrażony „niepatryotycznem“ zachowywaniem się publiczności, kazał je odwołać.

Działalność ks. biskupa Niedziałkowskiego.

Jak donosi „Kij. Gazeta“, biskup łucko-żytomierski ks. Karol Niedziałkowski, wręczył naczelnikowi kraju południowo-zachodniego gen. Klejgelsowi 17.550 rub. zebrane na potrzeby wojenne przez ludność katolicką dyecezyi łucko-żytomierskiej. Car kazał wyrazić biskupowi podziękowanie, a z sumy przezeń ofiarowanej 9000 rub. przeznaczył na flotę, resztę zaś do rozporządzenia Czerwonego Krzyża. Prócz tego, ks. biskup Niedziałkowski wręczył jeszcze 5,575 rub., zebranych później przez katolików na cele wojenne.

MAŁY FEJLETON.

Anatol France: „Riquet“.

Kiedy nadszedł termin, pan Bergeret opuszczał ze swoją siostrą i córką stary, zrujnowany dom przy ulicy Sekwany, przenosząc się do nowego mieszkania przy ulicy Vaugirard. Tak zadecydowała Zoe i losy.

Podczas długich godzin przeprowadzki, Riquet błąkał się smutnie po opustoszałem mieszkaniu. Wszystko się działo naprzekór jego najdroższym przyzwyczajeniom. Ludzie nieznani, źle odziani, ordynarni i okrutni zakłócali mu spoczynek i plądrowali nawet po kuchni, zabierając mu z pod nóg jego miskę z ochłapami i czarkę ze świeżą wodą. Porywano mu krzesła w miarę jak się pod niemi układał, wyciągano nagle z pod niego dywany tak, że w końcu nie wiedział już, gdzie się ma położyć w swoim własnym domu.

Powiedzmy na jego pochwałę, że z początku próbował stawić opór. W chwili, gdy rozpoczęto wynosić rzeczy z mieszkania, szczekał zawzięcie na nieprzyjaciela. Ale nikt na jego alarm nie przyszedł. Nikt go nie zachęcali i uznał się też, bezwątpienia, za pokonanego. Panna Zoe powiedziała mu sucho: „Siedźże cicho!“ A panna Paulina dodała: „Riquet, jesteś śmieszny!“

Zrezygnowawszy odtąd z chęci dawania niepotrzebnych przestróg i stawania w obronie wspólnego dobra, ubolewał w milczeniu nad ruiną domu i szukał daremnie, włócząc się z kąta w kąt, odrobiny spokoju. Kiedy ludzie wchodzili do pokoju, gdzie się schronił, uciekał z przezornością pod stół albo pod komodę, pozostawione jeszcze. Przezorność ta jednak przynosiła mu więcej szkody aniżeli pożytku, bo niebawem chwiały się nad nim meble, podnosiły się, przewracały, grożąc mu zgnieceniem. Zmykał wtedy zdziczały, z najeżonym włosem i wpadał do innego schroniska, które równie było niepewne jak pierwsze.

I te niewygody, te niebezpieczeństwa nawet, były niczem w porównaniu z przykrościami, jakich doznawało jego serce. Jego moralna strona była najbardziej dotknięta.

Meble w mieszkaniu wydawały mu się nie bezwładnemi rzeczami, ale istotami żywemi, życzliwemi, dobrymi duchami, których znikanie było zapowiedzią jakichś strasznych nieszczęść. Półmiski, tortownice, rynki i rądle, wszystkie świętości kuchenne; fotele, dywany, poduszki, wszystkie bożki ogniska domowego, podziały się gdzieś. Nie wierzył, żeby tak wielka klęska dała się kiedy naprawić. I odczuwał tyle smutku, ile go tylko mogło pomieścić jego małe serce. Na szczęście, było ono podobnie skore do zapomnienia zła, jak ludzkie.

Podczas dłuższych nieobecności posługaczy, kiedy z pod szczotki starej Anieli wznosiły się dawne prochy, Riquet oddychał wonią myszy, śledził ucieczkę pająka, i to rozrywało trochę jego myśli. Ale wkrótce zapadał znów w smutek.

Widząc pogarszający się stan rzeczy z godziny na godzinę, dręczył się bardzo. Szczególnie przykrym był dla niego widok bielizny, pakowanej do ciemnych skrzyń. Paulina, z radosnym pośpiechem chowała swoje suknie do kufra. Odwrócił się od niej, jakby jakiś zły czyn popełniała. I, przyparty do muru, myślał: „To już najgorsze! To koniec wszystkiego“. I unikając przykrego widoku, starał się nie patrzeć w stronę Pauliny. Przypadek chciał, że chodząc tam i nazad, zauważyła zachowanie się Riqueta. To zachowanie było smutne, jej jednak wydało się komicznem i wybuchnęła śmiechem. Śmiejąc się, wołała: „Chodź, Riquet, chodź!“ Ale on nie ruszył się ze swego kąta i nie obrócił głowy. Wcale nie był w tej chwili usposobiony do pieszczot ze swoją panią i instynktownie, wskutek pewnego rodzaju przeczucia, bał się zbliżyć do roztworzonego kufra. Wołała go kilka razy, a widząc, że siedzi niewzruszony, podeszła do niego i wzięła go na ręce.

— Jacyśmy biedni! — mówiła do niego, — jacy pożałowania godni!

Ton jej był ironiczny. Riquet nie zrozumiał ironii. Siedział na rękach Pauliny nieruchomy i ponury, i sprawiał wrażenie, że nic nie widzi i nic nie słyszy.

— Spojrzyj na mnie, Riquet!

Prośbę tę powtórzyła daremnie trzy razy, poczem, udając wielki gniew:

— Znikaj, głupie zwierzę! — zawołała, wrzuciła go do kufra i spuściła wieko.

W tej chwili wezwała ją ciotka, wybiegła więc z pokoju, zostawiając psa w kufrze.

Riquet zaniepokoił się żywo. Tysiąc mil był od przypuszczenia, że przez zwykłą zabawę, z figlów wsadzono go do kufra. Uznając, że jego sytuacya była i tak już dość przykra, silił się nie pogarszać jej swoją nierozwagą. I siedział chwilę bez ruchu, bez oddechu. Wreszcie postanowił zbadać swoje ciemne więzienie. Obmacywał łapami spodnice i koszule, na które rzucono go tak sromotnie i szukał sposobu wydobycia się z tego miejsca strasznego. Od paru minut już daremne czynił wysiłki, kiedy pan Bergeret, zabierając się do wyjścia, zawołał:

— Chodź Riquet, chodź. Przejdziemy się po wybrzeżu. Zbudowano tam przystań dziwnie bezkształtną, rażącą wprost swoją brzydotą. Sławny kraj, ale architektura przestała w nim być sztuką. Zburzono dom, który tworzył róg ulicy du Bac i miał dobre powietrze. Zastąpią go zapewne jakąś szkaradną budowlą. Mogliby przynajmniej nasi architekci nie wprowadzać na wybrzeżu d' Orsay barbarzyńskiego stylu, którego straszny przykład dali na ulicy Waszyngtona, w alei Pól Elizejskich!... Chodź Riquet!... Przejdziemy się po wybrzeżu. Sławny kraj, ale architektura podupadła w nim bardzo od czasów Gabriela... Gdzież pies?... Riquet! Riquet!...

Głos pana Bergereta dodał Riquetowi otuchy. Odpowiedział mu rozpaczliwem drapaniem nogami po łozowych ścianach kufra.

— Gdzież pies? — zwrócił się pan Bergeret z pytaniem do Pauliny, która weszła właśnie do pokoju ze stosem bielizny.

— W kufrze, tatku.

— Jakto w kufrze, dlaczego?

— Bo był głupi — odpowiedziała Paulina.

Pan Bergeret oswobodził swojego przyjaciela. Riquet poszedł za nim do przedpokoju, machając ogonem. Naraz jednak wrócił do mieszkania, podbiegł do Pauliny, przytulił się do spodnicy dziewczęcia. I po hałaśliwych karesach dopiero, na znak uwielbienia, dogonił swego pana na schodach. Zdawało mu się, że zgrzeszyłby brakiem grzeczności i uszanowania, gdyby nie objawił tego wyrazu przywiązania osobie, której władza sprawiła, że znalazł się w kufrze.

Na ulicy pan Bergeret i jego pies mieli pożałowania godny widok swoich sprzętów domowych, rozrzuconych na trotuarze. Podczas gdy posługacze poszli pić do pobliskiego szynku, szafa z lustrem panny Zoe odbijała w sobie przechodniów, robotników, studentów, dziewczęta, wózki przekupniów, fiakry i wozy ciężarowe i aptekę ze słojami i wężami Eskulapa. Oparty o słup od latarni, pan Bergeret ojciec, ładny człowiek o dystyngowanym wyrazie twarzy, z rozwianym włosem, uśmiechał się z ram łagodnie. Pan Bergeret popatrzył na ojca, przejęty czcią głęboką i przeniósł go z pod latarni na inne, bezpieczniejsze miejsce. Ustawił także lepiej stoliczek Zoe, jakby zawstydzony, że go wyrzucono na ulicę.

Riquet tymczasem, trącał swego pana łapami po nogach, wznosił ku niemu swoje zasmucone oczy, a wzrok jego mówił:

„Ty, niedawno taki bogaty i możny, czy stałeś się biednym? Czy stałeś się słabym, o mój panie? Pozwalasz ludziom w łachmanach wkraczać do twego salonu, do twojej sypialni, do jadalni, rozwalać się na twoich meblach i wyrzucać je na dwór, ciągnąć po schodach twój fotel głęboki, twój i mój fotel zarazem, fotel w którym wypoczywaliśmy co wieczora, a często i rano, jeden obok drugiego. Słyszałem jak jęczał w ramionach tych ludzi źle odzianych, ten fotel, który jest wielkiem bóstwem i duchem dobroczynnym. Nie stawiałeś oporu tym napastnikom. Jeżeli nie masz już żadnego z duchów, które wypełniały twoje mieszkanie, jeżeli utraciłeś wszystko, aż do tych świętości, które wdziewałeś na nogi rano, wstając z łóżka, te pantofle, które szarpałem, bawiąc się, jeżeli ty jesteś słaby i biedny, o mój panie, to cóż się ze mną stanie?“

Tłum. Z. KŁOŚNIK.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu szach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Dar narodowy T. S. L.** W dalszym ciągu złożono w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej następujące listy składkowe i kwoty na Dar narodowy: pp. dr. Maksymilian Liptay kor. 1·80, Aniela Aleksandrowiczówna 9, dr. Maksymilian Jampolski 60, Urzędnicy Wydziału krajowego, reszta ze składek na wieniec dla śp. Tadeusza Romanowicza 200, Karol Pępkowski 5·70, dr. Michał Świątkiewicz 10, Jan Wiewiórski 8·60, Waleryan Zapała 60 hal.

— **Jubileusz szkolny.** Szkoła żeńska im. Czackiego kończy w bieżącym roku szkolnym 25 lat swego istnienia. Z tego powodu odbędzie się w szkole jutro o g. 5 popoł. uroczysty obchód.

— **Z „Sokoła“.** Wydział Sokoła zaprasza wszystkich druhów i rodziców na uroczyste zakończenie roku szkolnego, które odbędzie się w dniu 25, zaś w razie niepogody 28 b. m. na boisku przy ulicy Cetnerowskiej. Początek ćwiczeń o g. 6 popołud. Młodzież płci męskiej zebrać się ma w gmachu Sokoła o godz. pół do 5 poczem wyruszy pochód przy muzyce na miejsce przeznaczenia. Młodzież płci żeńskiej zbierze się wprost na boisku.

— **Ostatni wieczór** Kółka muzycznego Czyt. akad. odbędzie się w niedzielę o godzinie 7 wieczorem. Będzie to wieczór prawdziwie artystyczny, wspaniale wyreżyserowany. Udział w nim wezmą pani Lewicka i pp. Baranowski, Brzozowski, art. teatru miej., Lilienthal, Mayer, Nanke, Berger.

= **Popisy.** Popis publiczny chłopców i dziewcząt w tutejszym Zakładzie ciemnych, przy ulicy Św. Zofii l. 13, odbędzie się we wtorek 28 b. m. o g. 10 rano.

W Zakładzie wychowawczo-naukowym p. Amalii d'Endel, odbył się dnia 21 bm. popis doroczny na zakończenie roku szkolnego. Po popisie zwiedzili goście wystawę robót ręcznych uczenic.

W koncesyonowanej szkole muzycznej H. Prokeszównej odbędzie się popis uczenic we czwartek 23 bm. o g. 4 popoł. w sali „Gwiazdy“.

— **Dr. Edward Żuliński** po sezonie zimowym, spędzonym w Meranie, wyjechał obecnie na sezon letni do Szczawnicy, gdzie pozostaje do końca września br.

— **Wiceprezydent dr. Dylewski** wyjechał na wizytacyę sądu obwodowego w Tarnopolu.

— **Strzelanie premiowe** p. Władysława Gubrynowicza odbędzie się w niedzielę, dnia 26 bm. na strzelnicy miejskiej.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

We czwartek 23 b. m.: „Papla“, komedya w 3 aktach Edmunda See.

W piątek 24 bm. po raz 4-ty: „300 dni“, krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W sobotę 25 b. m. przedstawienie popularne, po cenach zniżonych: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W niedzielę 26 b. m. po raz piąty: „300 dni“ krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

Teatr ludowy:

We czwartek 23 b. m.: „Czwarty wieczór śmiechu“ Program: „Świeczka zgasła“, komedya w 1 akcie Aleks. hr. Fredry; „Taniec husytów“; „Kadet i jego bogdanka“; „Consilium facultatis“, komedya w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry; „Błękitny mazur“.

W sobotę 25 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 Stanisława Wyspiańskiego i „Żaki“, operetka w 2 aktach Anczyca, muzyka Hofmanna.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz pierwszy: „Pan radca bal wydaje“, komedya w trzech aktach Bolesławicza.

W niedzielę 26 bm. o godz. 3½ popołudniu: „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

— **Wojnę z alkoholizmem** rozpoczęła tutejsza miejska rada szkolna okręgowa. Onegdaj w ratuszu podług tygodniowego raportu rozdano wszystkim radom szkolnym wspaniałą tablicę kolorowaną prof. Weichselbauma i Heninga, które rada szkolna zakupiła dla wszystkich szkół miejskich. Tablica ta przedstawia najważniejsze organy wewnętrzne tj. serce, żołądek, wątrobę i nerki u człowieka zdrowego i alkoholika.

W walce z alkoholizmem mogą szkoły oddać społeczeństwu olbrzymie usługi. W ostatnich czasach wystąpiły energicznie przeciw alkoholizmowi zapomocą szkoły rządy we Francyi i w Belgii. Walka z alkoholem traktuje się tam nie okolicznościowo, ale zarówno systematycznie, jak gramatyka i rachunki. Prócz pism dla dzieci, wydano we Francyi „Życie pijaka“ w 12 obrazach, rozwieszonych w izbach szkolnych, które w drastyczny sposób przedstawiają ruinę całej rodziny przez nadużycie alkoholu „(La famille et l'alkool par Jean Geoffrey). W Belgii powstały towarzystwa abstynentów w łonie dziatwy szkolnej w r. 1889, a w roku 1898 wydał minister oświaty Scholiaert rozporządzenie, mocą którego nauka o abstynencyi ma być udzielaną w szkołach systematycznie co najmniej pół godziny na tydzień. Dla kontroli inspekcyjnej rezultaty tej nauki wpisuje młodzież do osobnych zeszytów i daje do przeczytania w domu, ażeby zapomocą szkoły uczyć abstynencyi w domu. O rezultatach tej akcyi świadczy dosadnie fakt, że jak wykazał minister finansów Smet de Neyer konsumcya alkoholu w Belgii w r. 1898 w porównaniu z r. 1897 spadła o 1 pół litra na głowę.

— **Zjazd Ligi przemysłowej.** Z powodu, że ministerstwo kolejowe odmówiło zniżek kolejowych uczestnikom Zjazdu, komitet Zjazdu, za inicyatywą i poparciem „Związku fabrycznego“, wprowadza na przestrzeni Lwów-Kraków dnia 2 lipca pociąg osobny ze zniżką 40 prc. Pociąg ten wyjedzie z Krakowa około g. 11 przedpoł., a przybędzie do Lwowa około 7 wieczorem. Powrót dowolnymi pociągami w ciągu dni 30. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

— **Matura.** Egzamin dojrzałości w krakowskiej szkole realnej odbył się w dwu oddziałach. W pierwszym z nich przewodniczył dr. August Witkowski, prof. uniw. Jag., w drugim radca Jan Franke, inspektor szkół.

Świadectwo dojrzałości otrzymali w I. oddziale: Adamek Jan, Alszer Franciszek, Augustynek Franciszek, Bogdani Czesław, Bold Józef z odzn., Broś Józef, Bonarek Tytus, hr. Chomętowski Jan, hr. Chomętowski Stanisław, Dawidowicz Teodor, Dolański Seweryn z odzn., Dunin Władysław, Dankowski Stanisław, Dembowski Wiktor, Fargel Henryk, Fraenkel Arnold, Gleisner Leopold, Grabowski Kazimierz, Hintzinger Maryan, Hołukowicz Adam, Hałaciński Mieczysław, Jackowski Felicyan, Kacicsek Wincenty, Knauer Władysław, Knybel Józef, Kovats Marceli, Kraut Engelbert, Kräutler Ignacy, Kwiatkowski Stanisław, Kucz Zygfryd, Lammel Kazimierz, Lamensdorf Stefan, Leonhard Władysław, Lewinger Izydor, Liebeskind Karol, Łaszkiewicz Edward, Madeyski Witołd, Mandler Mojżesz, Mazurkiewicz Maksymilian, Michalski Kazimierz z odzn., Mikeska Alfred, Molek Leon, Moor Ignacy, Mylius August, Patoczka Rudolf, Pileski Julian, Reuss Adam, Salibill Józef, Schieberl Franciszek, Spitzer Stanisław, Szymeczek Artur, Ziętarski Bohdan, Rąb Jan, ekst.

W oddziale II.: Bolina Zygmunt, Chila Jan, Cholewa Stanisław, Chrapczyński Włodzimierz, Dziób Jan, Feliksiewicz Rudolf, Fiber Konstanty, Flis Tomasz, Galas Władysław z odzn., Grelowski Karol, Hein Alojzy, Jufeld Hirsch, Knol Maryan, Kokosz Jan, Kosydarski Jan, Kozubski Karol, Krzemień Józef, Kurowski Stanisław, Misiński Juliusz, Pachoński Władysław, Palczewski Stefan, Pitzele Szmul, Podraza Ignacy, Prochownik Franciszek, Protschke Jan, Przybylski Michał, Radwanek Alfred, Reifland Karol, Rimier Edgar, Rittermann Chaim, Skalski Tadeusz, Stępiński Mieczysław, Thomas Franciszek, Trzop Zygmunt, Wałaszek Stanisław, Weber Andrzej z odzn., Weber Chaim, Weksner Tobiasz z odzn., Wiesiołowski Roman, Zawiliński Włodzimierz, Ziembiński Jan, Zopoth Stanisław, Gotesman Izrael ekst., Spett Alfred ekst.

— **Młodociani cykliści** w mundurkach gimnazyalnych są prawdziwą plagą Jarmarku wyrobów krajowych. Odznaczają się oni ogromną arogancyą i ogromnym... brakiem wychowania, a wyobrażając sobie, że nikt nie ma nic pilniejszego do roboty, jak „podziwiać“ ich popisy sportowe, uwijają się bezustannie w najgęstszych tłumach. Jeżeli magistrat lub policya nie zdecyduje się ukrócić swawoli niedorostków, przyjdzie do tego, że publiczność przy pomocy lasek sama będzie robić z nimi porządek. Onegdaj i wczoraj kilkakrotnie o mało nie przyszło do takich czynnych admonicyj, głównie dzięki deszczowi. Młokosy bowiem spędzali publiczność z suchszych przejść w błoto, mniemając widocznie, że oni są głównym punktem jarmarku. Być może... ale w takim razie należałoby ich umieścić w osobnym pawilonie, jako okazy — specyalnego chowu...

— **Rada szkolna okręgowa — a Jarmark.** Lwowska Rada szkolna okręgowa miejska, która w ostatnich czasach w sprawie wychowania młodzieży w duchu narodowym i w poczuciu obywatelskiem zrobiła ogromnie dużo, wydała obecnie w sprawie Jarmarku wyrobów krajowych do dyrekcyi szkół miejskich okólnik w którym poleca dyrekcyom i zarządom szkół urządzanie wycieczek klasami na plac jarmarku, nietylko celem korzystania z zabaw, ale również celem zaznajomienia młodzieży z różnego rodzaju wyrobami krajowymi, miejscowościami skąd one pochodzą i wskazania, że nie ustępują w dobroci wyrobom zagranicznym, a często je przewyższają. Komitet jarmarku przyrzekł ze swojej strony poczynić wszelkie ułatwienia dla młodzieży szkolnej.

— **Ruch na jarmarku.** W hali muzycznej, w której mieści się „Miejska nieustająca wystawa“ i wyroby drobnych rękodzielników lwowskich, sprzedano w przeciągu trzech pierwszych dni wyrobów za przeszło 2.000 kor.

— **Superior** ks. Jezuitów we Lwowie ks. Włodzimierz Piątkiewicz, złożył dziś urząd i wyjeżdża do Rzymu, do kuryi generała Zakonu. Wice-superiorem został ks. Stefan Skołdycki.

— **Togi dla adwokatów.** Ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, na mocy którego adwokaci mogą podczas rozpraw publicznych w sądzie używać togi, podobnie jak sędziowie i prokuratorowie. Strój ten składa się, podobnie jak sędziowski, z togi koloru czarnego i biretu. Toga jest zrobiona z lekkiego wełnianego materyału.

— **Wykupno tramwaju konnego.** Sekcya finansowa Rady m. Lwowa, na wczorajszem posiedzeniu, po dłuższych obradach, przeciągniętych do 11 w nocy, uchwaliła wczoraj wniosek do Rady miejskiej o upoważnienie komisyi elektrycznej do zawarcia umowy z Towarzystwem tramwaju konnego o wykupno na warunkach jak najkorzystniejszych, na podstawie wniesionej przez Towarzystwo oferty.

—**Gotowi jeszcze i umyć.** Personal policyjny cieszy się ogromnie, iż na skutek podanego przez nas pod t. „Nora“ opisu biur inspekcyjnych posprzątano wczoraj a nawet pościerano prochy, optymiści policyjni twierdzą, iż gotowi jeszcze i umyć podłogę w tym roku.

— **Zgubiono.** P. Zofia Appel zgubiła w drodze z ulicy Krasickiego do szkoły św. Anny, czarne, krepowe boa. — Żona prof. Marya Mars zgubiła w drodze z ul. Kościuszki na ul. Marszałkowską brylant wartości 600 koron. — P. Marya Schmar z Pustomyt zgubiła w Rynku torebkę skórkową, zawierającą drobiazgi toaletowe i pugilares z 4 koronami. Fani Walkenberg zgubiła w drodze z pasażu Hausmana na ul. Brajerowską długi łańcuszek metalowy z portmonetką i brelokiem w kształcie zwykłego serduszka. — Schulim Drechsler zgubił kartkę zastawniczą na zegarek złoty zastawiony za 120 kor. — Posługacz Józef Wölker zgubił notatnik z zapiskami.

— **Znaleziono.** W ulicy Zygmuntowskiej znaleziono książeczkę pocztowej kasy oszczędności i zeszyt wypowiedzeń, wystawione na imię p. Ferdynanda Strzeleckiego.

☐ **Kroniczka krakowska.** Organizacya powiatowa T. K. R. W porozumieniu z zarządem głównym zwołane posiedzenie zarządu Kółek rolniczych w powiecie krakowskim, odbyło się dnia 21 bm. w sali posiedzeń Rady powiatowej. W posiedzeniu tem wzięli udział ze strony zarządu powiatowego pp. dr. Stanisław Goliński, Andrzej Myszal, dr. Lucyan Rydel, Jan Skirliński, dr. Sebastyan Stafiej, Ludwig Szafrański, Mieczysław Szybalski, Włodzimierz Tetmajer, Franciszek Wójcik, ze strony zarządu głównego dr. B. Dulęba.

Poświęcając szczególniejszą uwagę sprawom organizacyjnym Kółek rolniczych, objaśnionym przez delegata Zarządu głównego, zarząd powiatowy nakreślił planową akcyę, jaka ma być przedsięwzięta dla aktualnego rozwoju Kółek w powiecie krakowskim. W program tej akcyi wchodzi lustracya wszystkich istniejących w powiecie Kółek rolniczych, ożywienie ich działalności, zakładanie nowych Kółek, urządzenie szeregu wykładów i odczytów, które w różnych sprawach wygłoszone będą dla ludności włościańskiej w siedzibie każdego Kółka rolniczego, za przyzwoleniem prezesa Rady powiatowj biura zarządu powiatowego, w którem pod kierownictwem sekretarza tegoż zarządu, w stale oznaczonej porze udzielana będzie porada zgłaszającym się członkom z kółek rolniczych.

Z przebiegu obrad i powziętych uchwał zaznaczamy następujące:

Przy ukonstytuowaniu zarządu powiatowego wybrano prezesem p. Tetmajera, wiceprezesem p. Szybalskiego, sekretarzem dra Rydla, skarbnikiem dra Stefieja. Przy dozwolonej kooptacyi powołano w skład Zarządu powiatowego dra Kazimierza Rogoyskiego.

Uhwalono zwołać dnia 28 bm. zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych, w którem weźmie udział p. Wasung inspektor rolnictwa przy zarządzie głównym Zgromadzenie to połączone będzie z wykładem p. Wójcika „o komasacyi gruntów“, p. Szafrańskiego „o działalności Kółek rolniczych w zakresie rolnictwa“.

Na ogólną Radę w Przemyślu wybrał zarząd powiatowy swym delegatem p. Szafrańskiego, zaś Kółka rolnicze wybiorą 6 delegatów na pomienionem zgromadzeniu powiatowem.

Ustanowiono stałą komisyę złożoną z pp. Tetmajera, dr. Rydla, Wójcika i dra Golińskiego, która zajmie się wyż wspomnianymi wykładami i odczytami, porozumie się z prelegentami w szczególności z profesorami, zawodowymi rolnikami itp., ułoży szczegółowy program pouczeń i przeprowadzi go w porozumieniu z zarządami Kółek rolniczych. Otworzono komisyi kredyt na razie do wysokości 100 kor.

Członkowie Zarządu powiatowego rozdzielili między siebie Kółka rolnicze, w których dokonają w krótce lustracyj wedle ułożonego protokołu lustracyjnego. Członkowie ci, na żądanie, otrzymają zwrot kosztów podróży z kasy Zarządu powiatowego.

☐ **Przemyśl.** Brak wody. Stare grzechy wychodzą na wierzch. Od lat dziesięciu daje się odczuwać w mieście brak dobrej wody do picia, od lat dziesięciu obiecuje magistrat budowę wodociągów, a mimo tych obietnic doniosła ta sprawa znajduje się ciągle w stanie przygotowawczym. Wydano już około 30.000 kor. na roboty przedwstępne, wysyłano byłego dyrektora urzędu budowniczego do Niemiec dla studyowania wodociągów, nawiercono studzien próbnych kilkanaście, wysłano kilka beczek wody do analizy dr. Bujwidowi i przekonano się obecnie, że cała praca daremna, znaczny nakład wyrzucony w błoto, bo nie było ani fachowej wiedzy, ani planu należycie obmyślanego. Dopiero teraźniejszy dyrektor urzędu budowniczego począł poprawiać błędy przeszłości, właściwie rozpoczął pracę „ab ovo“ — i mówią, że może za lat dwa wodociągi będą, jeżeli nie zajdzie coś nieprzewidzianego. Tymczasem brak wody do picia odczuwają wszyscy dotkliwie. Kilka studzien miejskich i kilkanaście prywatnych nie wystarcza dla 50-tysięcznej ludności. Więc biorą wodę z studzien zanieczyszczonych przesiąkami kloacznemi, skąd wodę czerpać wzbroniono, biorą wodę z Sanu, do którego kilkanaście kanałów niesie swą zawartość.

Tyfus. Używanie takiej wody sprowadziło tyfus brzuszny. Urzędownie sprawdzono 24 wypadków tyfusu u ludności cywilnej. Liczba chorych na tyfus jest atoli znaczniejsza, ponieważ ludność biedna z obawy przed szpitalem nie zgłasza chorych, a wojskowość znowu, odrębne stanowiąc ciało, wypadków zasłabnięcia na tyfus nie podaje do wiadomości miejskiego biura sanitarnego. Dowodem najlepszym, jak zanieczyszczoną jest woda w Sanie, stanowi przestrogę magistratu, obębniona po ulicach, że odradza się zażywania kąpieli w Sanie. Zamożniejsi mogą złą wodę zastąpić wodami mineralnemi, lecz ludność biedna, zatem większość mieszkańców, narażoną jest bez wszelkiej ochrony na chorobę poważną.

Mimo to iście bezradnie zarząd miasta z założonemi rękami patrzy spokojnie na wyschłe studnie, głuchy na narzekania ludności, nie myśli nawet o pogłębieniu istniejących studzien i wybraniu nowych, czego domagał się słusznie członek Rady miejskiej p. dr. Szalay i pociesza ludność obietnicą „wybornej wody“ za lat dwa!

Budowę nowego szpitala powszechnego otrzymała firma miejscowa Meizner i Damaszko, której oferta była najniższą, za 370.000 koron. Z ramienia Wydziału krajowego będzie kierować budową inż. p. Łempicki.

Lekarzem więziennym został zamianowany p. dr. Rościszewski, lekarz pełen wiedzy, sumienny i pracowity.

☐ **Wielkie Oczy.** Wizytacya ks. biskupa. Dnia 6 bm. przybył do naszego miasta ks. biskup Pelczar celem odbycia wizytacyi kanonicznej i udzielenia bierzmowania. Otoczony banderyą chłopską wjechał do odświętnie przystrojonego miasta i zamieszkał na plebanii OO. Dominikanów. Po nabożeństwie w kościele zwiedził ks. biskup klasztor i konwikt SS. Boromeuszek, które przed 20 laty przybywszy do naszego miasta, po wielu trudach założyły konwikt, obecnie bardzo pięknie się rozwijający. Następnego dnia odprawił ks. biskup uroczystą mszę św. i udzielał bierzmowania a wieczorem odjechał do Jaworowa.

Pożar. W pobliskiej wiosce Łukawcu, należącej do biskupich dóbr stołowych łacińskich przemyskich pożar zniszczył 31 budynków 12 gospodarzy. Z powodu ogromnej posuchy i wiatru, pożar szerzył się z błyskawiczną szybkością, tak że nikt prawie nie uratował swych ruchomości. Szkoda obliczona na 24.300 koron ubezpieczona była ale w wysokości tylko 13.020 kor. Dziwnem jest to, że w przeciągu paru lat już trzeci raz pali się zawsze ta sama część wsi. Ks. biskup obiecał wesprzeć biedaków wyasygnowaniem drzewa z lasów dóbr stołowych. Niema prawie tygodnia, ażeby nie słychać było o mniejszych lub większych pożarach lasów w okolicy z powodu niebywałej posuchy, tak, że starostwa wydały specyalne rozporządzenie.

☐ **Jaworów.** Poświęcenie sztandaru Sokoła w Jaworowie odbędzie się dnia 29 czerwca b. r. z następującym porządkiem uroczystości: 1) O godzinie 10½ przed południem zebranie się gości i delegatów w wielkiej sali Sokoła. 2) O godzinie 11 uroczysty pochód do kościoła na sumę. 3) Po sumie powrót z kościoła do gmachu Sokoła, gdzie nastąpi uroczyste poświęcenie sztandaru i ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych. 4) Po ceremonii poświęcenia, wręczenie

sztandaru chorążemu. 5) Pochód Sokołów pod sztandarem i odniesienie sztandaru w przechowanie do domu prezesa. 6) W południe wspólny obiad dla gości i delegatów w sali Sokoła. 7) o godzinie 4 popołudniu festyn na boisku połączony z tombolą kwiatową i ćwiczeniami gimnastycznemi. 8) Po festynie o zmierzchu wieczornica w sali Sokoła.

☐ **Pożary na prowincyi.** W Tarnowicach, majątku ks. Sapiehy, zniszczył pożar gorzelnię i kilkanaście zabudowań. Szkoda jest znaczna.

☐ **Lubaczów.** Pożar. W d. 21 b. m. pożar zniszczył młyny hr. Gołuchowskiego i kilkadziesiąt domów.

☐ **Radziechów.** Zwierzęcy mord. Piszą nam: Dnia 20 bm. we wsi Tetewczycach, włościanin, Tymko Kowerczuk, po kłótni z żoną, która w obawie przed mężem uciekła z chaty do rodziców, pochwyciwszy siekierę, zamordował dwoje swoich czteroletnich dzieci (bliźniąt) odcinając jednej córeczce głowę, a drugiej zadając trzy uderzenia w piersi. W parę godzin potem zgłosił się sprawca sam do sądu w Radziechowie.

Znowu bójka policyi z robotnikami.

Podczas pogrzebu ofiar żołdactwa rosyjskiego, zabitych podczas pożaru składów Spiessa, znowu doszło do starć. Kiedy zabitych wynoszono z kostnicy szpitala wolskiego, poczęły się tam gromadzić coraz większe tłumy. Obecny komisarz policyi cofnął się pozornie do szpitala i stamtąd zatelefonował do cyrkułu po oddział z kilkudziesięciu stójkowych. Nadbiegających policyantów przywitano wrogimi okrzykami. Policya zagroziła aresztowaniami. W odpowiedzi na groźbę posypały się kamienie. Wówczas policya dobyła szabel i, uderzywszy na tłum, zdołała go rozprószyć.

Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Henryki Sprecherówny, córki p. Markusa Sprechera z p. dr. H. Schorrem, lekarzem z Wiednia, synem p. Horacego Schorra ze Stanisławowa.

Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Victora Adlersberga z Synowódzka wyżnego z panną Leną Rappaportówną z Munkacza.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada

Dr. Adolf Hamerman
otworzył kancelaryę adwokacką w Samborze.
3185

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Leon Rapp
ordynuje od 9—12 i od 3—6 85
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Okulista
Dr. Jarosław Gruszkiewicz
ordynuje przy ul. Łyczakowskiej l. 19 A.
od godz. 11—12 i 4—5. 5844

SPECYALISTA CHORÓB NERWOWYCH
Dr. M. Świtalski
5283 ordynuje ul. Akademicka 11 od 3 - 5.

Zakład kąpieli leczniczych
i sanatoryum K. Bratkowskiego
ulica Skrzyńskiego (przystanek kolei elektrycznej na Łyczaków), w którym z polecenia pp. lekarzy wszystkie kąpiele mineralne, borowinowe i z kwasu węglowego się znajdują. 569

Dr. Teofil Zalewski 4795
ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani, leczenie zboczeń mowy we Lwowie ul. Sykstuska 35 od 11-12 i 3-5 popoł.

Kapitalista z gotówką 20.000 Kor. poszukiwany do założenia intratnego interesu.
Zgłoszenia pod adr. KAZIMIERZ OSTR WSKI w Borysławiu
Pośrednictwo wykluczone. 582

Dr. Edward Żuliński
przez zimę ordynujący w **MERANIE**,
w sezonie letnim ordynuje 5966
w Szczawnicy willa „Alma“.

Liceum żeńskie W. Niedziałkowskiej. Wpisy przedwakacyjne do liceum z prawem publiczności odbywać się będą **dnia 30 czerwca, 1 i 2 lipca.** Egzamina prywatystek i egzamina wstępne **2 i 4 lipca** po południu. 5957

W liceum żeńskiem Maryi Zagórskiej, (ulica Czarnieckiego l. 1. I. p.) można oglądać roboty ręczne i rysunki uczenic w dniach 25 i 26 czerwca (w sobotę i niedzielę). — Egzamina wstępne tak do liceum jak do szkoły 10-cio klasowej wydziałowej i ludowej (posiadających prawo publiczności) odbędą się 27 bm. 5958

twarde i płynne
Sarg glicerynowe mydło
czyni skórę
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Mydła glicerynowe Sarga. Najprzedniejsze mydła dla dorosłych i dzieci w najmłodszym wieku.
Stosowane z najlepszym skutkiem przez znane powagi jak: Prof. dra Hebra, Schauta, Frühwald, Karol i Gustaw Breus, Schandlbauer i innych.
421 12

Gimnazyum żeńskie Z. Strzałkowskiej.

Wpisy do I. klasy sześcioklasowego gimnazyum żeńskiego Z. Strzałkowskiej odbywać się będą **codziennie od 24 czerwca,** między godziną 5—6, w domu przy ul. Pańskiej 16. Uczennica ma przedłożyć metrykę chrztu (urodzin) na dowód, że najpóźniej 31 grudnia br. ukończy przynajmniej 12 rok życia. Wykształcenie w zakresie 6 klas ludowych — konieczne. Egzamin wstępny do I. klasy i wyższych odbędzie się 4 lipca br., o godzinie 4 popołudniu. 5956

WOJNA.

W Waszyngtonie otrzymano wiadomość ze źródła które, jak donosi Reuter, jest zupełnie wiarogodne, że

Japończycy nie mieli zamiaru zdobywać Portu Artura,

armia generała Oku miała tylko odciąć zupełnie Kwantung, poczekać tam na przybycie innych wojsk, a sama potem wyruszyć do Liaotungu. Wzięcie Portu zostało poruczone generałowi Nogi, którego wojska wylądowały dopiero ostatnimi dniami w Talienwanie.

Z Czifu telegrafuje korespondent „Timesa“, że młody Amerykanin, syn byłego superintendenta tureckich krążowników szpitalnych, p. Fuller, przybył tam onegdaj rano dżonkiem z Portu Artura, gdzie był przez pięć dni rosyjskim jeńcem. Fuller daje bardzo szczegółowe i optymistyczne wiadomości o obronnym stanie twierdzy, tak od strony lądu jak i morza. Dżonki chińskie przemycają żywność codziennie, pod tym względem Port jest daleko lepiej zaopatrzony, aniżeli się powszechnie przypuszcza.

Do ministerstwa wojny w Petersburgu, nadszedł 19 bm. telegram od gen. Żylińskiego, któryśmy podali onegdaj, opisujący drobne potyczki przed lądowymi fortami Portu, zakończone 14 bm. cofnięciem się Japończyków, a równocześnie dający do zrozumienia, że od strony morza flotyla torpedowców japońskich usiłowała daremnie wesprzeć ataki lądowe. To jest ostatnia wiadomość, jaką mamy o położeniu na kończynie Kwantungu ze strony rosyjskiej. Żyliński, szef generalnego sztabu Kuropatkina, otrzymał ją prawdopodobnie pocztą gołębią. Zgadza się ona z treścią krótkiego telegramu Reutera z Tokio, donoszącego, że 14 bm.

flotyla zupełnie nowych torpedowców japońskich,

bombardowała porty twierdzy w celach próbnych.

Gen. Oku uzupełnia swoje poprzednie raporty. Jak przewidywaliśmy, stwierdza się powoli wiadomość o ciężkich stratach rosyjskich w bitwie pod Telisse. Do zeszłego piątku wieczór, głosi raport naczelnego wodza, Japończycy pogrzebali 1500 zabitych Rosyan, a ciągle jeszcze znajdują trupy na ogromnym obszarze walki. Na tem nie koniec. Raport głosi dalej, że krajowcy widzieli, jak

Rosyanie w ciągu bitwy odwozili swoich zabitych i rannych koleją i wozami, a później, kiedy byli zmuszeni do ucieczki, zaczęli z gorączkowym pośpiechem grzebać i... palić swoich poległych! Chcieli więc ile możności zmniejszyć dowody swojego pogromu. Tak samo rzecz się ma z jeńcami; oprócz kilkuset, zabranych w ciągu bitwy, Japończycy ciągle jeszcze napotykają całe oddziałki Rosyan, błąkające się po terenie okolicznym i oddające się chętnie do niewoli. Telegram urzędowy, nadeszły onegdaj z Tokio,

oblicza straty gen. Stackelberga na najmniej 10.000.

Teraz więc, kiedy ten korpus rosyjski został prawie całkiem zniesiony, nadchodzi wiadomość, że, na skutek niewątpliwie rozkazów z Petersburga, gen. Kuropatkin gotuje taki sam los następnemu korpusowi i sam nareszcie raczy osobiście kierować jego operacyami, Dowiadujemy się więc, że 17 bm. stały znaczne wojska rosyjskie w Taszicczao i Kaipingu, dalej około 7000 w Tsaimaki, wiosce położonej około 40 klm. na północ od Siujenu, na drodze z Haiczengu do Fengwangczengu. O innych posiłkach z Liaojangu nic nie słychać, a wobec pozycyi japońskiego centrum i prawego skrzydła, trudno pojąć, jakby mogły przybyć. Kaiping jest oddalony od Taszicczao o zaledwie 25 klm., Tsaimaki, zaś leży w kącie prostym do linii, łączącej te dwa miasta, w oddaleniu około 75 klm. od Taszicczao.

Przeciwko tym i tak rozrzuconym siłom rosyjskim mamy lewe skrzydło japońskie, złożone przynajmniej z 3 dywizyi, więc około 45.000 żołnierza, dalej silną armię 30.000 z oddziałami rekonesansowymi o 40—45 klm. na zachodzie Siujenu — czyli na przełęczach wzgórzy między Siujenem a morzem, nad drogą, która łączy Kaiping z Taszicczao i niedalej jak 22 klm. od jednego i drugiego miasta.

Dalej na północy Japończycy stoją naprzeciwko wąwozu Motienling, na głównej drodze z Fengwangczengu do Liaojangu. Jeszcze zaś dalej, na północy-wschodzie, ich prawe skrzydło posuwa się zwolna z objektem uderzenia na jakiś punkt po za Mukdenem. Razem więc siły japońskie wynoszą z pewnością niemniej, jak 180.000 rozłożonych w trzech wielkich korpusach, prawym, środkowym i lewym. Lewy jest przynajmniej dwa razy silniejszy od każdego z tamtych: wszystkie trzy rozciągają się na froncie około 260 klm. długim.

Przeciwko Japończykom, w ten sposób rozstawionym, ma dziś Kuropatkin — odliczywszy ostatnie straty i niezbędne rezerwy do straży kolejowych — około 100.000 wojska, na froncie mniej więcej 150 klm. długim. Lecz podczas gdy skrzydła i centrum japońskie są między sobą rozdzielone grzbietami gór, które, sądząc z powolności ruchów wojsk, stanowią wielkie zapory dla szybkiej koncentracyi, wojska Kuropatkina stoją łańcuchem wzdłuż kolei i dróg, przecinających kraj i ułatwiających obroty w każdej porze roku.

Kuropatkin może mieć plan swój do przeprowadzenia którego teraz pragnie wrócić. Co mu kazano z Petersburga zrobić, już zrobił: poszedł na odsiecz Portu Artura i został na głowę pobity. Teraz więc wiedząc, że Japończycy nie mogą wykonywać szybszych operacyj, aniżeli on sam, wyprawia może te luźne brygady na pościgi japońskie rozmyślnie, ażeby powstrzymać pochód Kurokiego i koncentryczny ruch generała Oku, sam zaś wyprzedzić ma prawe skrzydło japońskie i czekać na nie wśród wzgórzy Mukdenu. Tam byłby dwakroć silniejszy od nieprzyjaciela. Nam się zdaje, że albo taki jest plan Kuropatkina, albo że naczelny wódz rosyjski zależy już całkowicie od teoretyków carskiego sztabu w Petersburgu.

O 29 świń.

Gęsi ocaliły Kapitol a teraz świnie ocalą Rosyę.

Stanie się to dzięki środowemu artykułowi wstępnemu krakowskiego „Czasu“ p. t.: „Wojna a interesy Galicyi“, w którym korespondent wiedeński tego pisma stara się udowodnić, że Galicya ma interes ekonomiczny nawet, w tem, aby Rosya na dalekim Wschodzie zwyciężyła. O co chodzi mianowicie?... o świnie galicyjskie i ich wywóz do Niemiec. W tym celu autor posługuje się znowu tabliczką statystyczną, w której stwierdza, że rząd niemiecki tak jest wrogo usposobiony dla importu świń galicyjskich, iż wywóz ich do Niemiec spadł od r. 1894 z 436·416 sztuk w roku 1901 na **29 sztuk.**

Artykuł, stwierdzający ten stan rzeczy, kończy się uwagą: „Z tej strony grozi nam więc groźne niebezpieczeństwo, tak, że klęska wojenna Rosyi stać się może klęską ekonomiczną dla Galicyi“. Istotnie klęska będzie straszliwa, jeśli owych 29 świń nie wywieziemy do Niemiec! Dwadzieścia dziewięć świń!,.. to przecież rzecz tak wielka i doniosła, że dla nich powinniśmy zapomnieć wiekowych krzywd, krwi polskiej, i sympatye nasze na Dalekim Wschodzie zwrócić ku Rosyi.

Ponieważ zaś wierzymy mocno w potęgę „Czasu“, który głębokimi artykułami swego wiedeńskiego korespondenta zdolnym jest zmienić nietylko z dnia na dzień duszę narodu polskiego, ale też losy orężnej walki na Dalekim Wschodzie, dlatego mamy pełne prawo powiedzieć, że „świnie ocaliły Rosyę“.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Krwawe walki między Heiczeng i Kajczu: Bitwa pod Heiczeng. — Straty rosyjskie pod Kaiczu. — Odwrót. — Demoralizacya w szeregach rosyjskich. — Dziennik rosyjski o bitwie pod Kaiczu. — Oczekiwanie naczelnego wodza i rozstrzygającej bitwy.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą o bitwie pod Haiczeng, że była bardzo krwawą. Opowiadają, że Rosyanie zmuszeni do walki, w odwrocie, ponieśli wielkie straty. Bliższych szczegółów brak, walka bowiem nie jest skończoną. Tak samo bowiem jak bitwa pod Wafangku składała się właściwie z szeregu starć w rozmaitych miejscowościach, tak samo ma się rzecz obecnie. I to, co doniesiono o bitwie pod Haiczeng, lub donosi się obecnie o bitwie pod Kaiczu, należy do siebie, Haiczeng bowiem leży stosunkowo blisko Kaiczu i tam się rozegrał jeden tylko z epizodów bitwy, trwającej już od kilku dni i dotychczas jeszcze zdaje się nieskończonej.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi pod datą wczorajszą, że na południe od Kaiczu toczy się od kilku dni bezustannie bitwa. Wedle wiadomości, jakie nadeszły z Niuczwangu, obie strony walczą z ogromną zaciekłością. W sobotę Rosyanie stracili 2000 rannych i zabitych, między tymi kilku oficerów wysokich rang. Tych wysokich oficerów pochowano natychmiast przy stacyi kolejowej w pobliżu Kaiczu. Cały szereg rozstrzygających klęsk, jakie ponieśli Rosyanie w ostatnich dniach skłonił ich do tego, że zaprzestali posuwania się na południe i próbują się obecnie cofnąć, koncentrując się w tył na Kaiczu. Do Niuczwangu przybyła ogromna masa żołnierzy rosyjskich bez broni, co dowodzi wielkiej demoralizacyi w armii rosyjskiej.

Petersbug. (Tel. wł.) Korespondent dziennika „Ruś“ nadesłał następujące sprawozdanie o walkach pod Kaiczu: Dnia 20 b. m. o godzinie 6 rano udało się

Japończykom obejść lewe skrzydło Rosyan i zwrócić straszny ogień działowy na szeregi rosyjskie. Sygnały chińskie umożliwiły Japończykom dokładne poznanie rozkładu rosyjskich szeregów i rozmieszczenie ich artyleryi.

Granaty japońskie robiły straszne spustoszenia w szeregach rosyjskich. Między innymi granat japoński zabił rosyjskiego generała Czerepachina. Podczas strasznego ognia działowego japońskiego na linię bojową wjechał pociąg wiozący rannych rosyjskich. Zachodziła obawa, że cały ten pociąg dostanie się w ręce Japończyków, wobec tego pułk kozaków tobolskich wykonał wściekłą szarżę na Japończyków, aby uchronić ów pociąg od dostania się w ręce japońskie, co się rzeczywiście powiodło.

Z miejscowości Wangalien donoszą, że Japończycy dążą wprost na główny korpus rosyjski.

W całej Korei Japończycy konfiskują zapasy żywności płacąc za nie gotówką.

Londyn. (Tel. wł.). Donoszą, że japoński marszałek polny Oyama, mianowany głównym wodzem sił lądowych japońskich i wicekrólem w Mandżuryi wyruszył dnia 21 czerwca br. ze Simonoseki i przybędzie dnia dzisiejszego do Takuszan. Do tego czasu polecono generałom poszczególnych korpusów japońskich Kurokiemu, Oku i Nodzu, aby wstrzymali się z decydującemi czynnościami. Specyalnie generał Kuroki otrzymał rozkaz, aby powstrzymał swoje pierwotne ruchy na północ i skierował się na południowy zachód łącząc się z siłami generałów Nodzu i Oku.

Kuropatkin wysłał 5 syberyjskich pułków wraz z 60 działami. Od wtorku przez Dasziczao przechodziły masy kawaleryi rosyjskiej, tak, że w Liaojangu wedle wiadomości japońskich pozostały tylko 3 bataliony piechoty i kilka sotni kozaków. Informacye te japońskie o słabych siłach rosyjskich w Liaojangu tłumaczą wczorajszą pogłoskę, dlaczego Japończycy odważyli się na zaatakowanie Liaojangu.

Mleko dla wojska.

Petersburg. (Tel. wł.) Z powodu, że wojsku na Dalekim Wschodzie potrzeba ogromnych mas mleka, przeto ministerstwo rolnictwa założyło w gubernii tomskiej, zakład sterylizacyjny, wydając około 1000 litrów dziennie mleka, przygotowanego do transportu.

Moskale abstynentami — Japończycy pijakami.

Petersburg. (Tel. wł.) Władze rosyjskie twierdzą, że wśród wojsk rosyjskich w Mandżuryi panuje taka wstrzemięźliwość, iż wskutek braku popytu kwarta wódki kosztuje tylko 50 kopiejek, podczas gdy w Moskwie cena jej dochodzi rubla. Natomiast Japończycy piją dużo i idą do szturmu zupełnie pijani. Jest to tak naiwna, że aż humorystyczna chęć usprawiedliwienia, dlaczego Japończycy wykonują tak śmiałe i tak pomyślne ataki. Wbrew temu notorycznem jest zamiłowanie mużyka rosyjskiego do wódki i to, że w Japonii pijaństwo jest rzeczą zupełnie nieznaną.

Około Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) W Porcie Artura Rosyanie powiesili 2 Japończyków i 5 Chińczyków. Egzekucya odbyła się na jednym z zewnętrznych fortów tak, ażeby ją mogły widzieć wojska japońskie. Obaj Japończycy byli inżynierami wojskowymi, wysłanymi specyalnie w tym celu, aby zbadać podziemia i budowę nowych szańców i fortyfikacyi, wzniesionych przez Rosyan w ostatnich dwu miesiącach.

Osobliwy sposób ekwipowania wojsk.

Petersburg. (Tel. wł.) Rezerwistom z gubernii Tomskiej, powołanym do służby przy mobilizacyi ogłoszono, że który przyniesie ze sobą parę butów, otrzyma 5 rubli, za bluzę dostanie pół rubla; za spodnie 35 kopiejek. Trzeba przyznać, że to dość osobliwy sposób ekwipowania wojsk jak na wielkie mocarstwo.

Szczegóły z różnych terenów.

Londyn. (Biuro Reutera). Donoszą z Liaojanu 21 czerwca: Podług wiarygodnych doniesień Japończycy obecnie nie posuwają się naprzód koło Portu Artura. Rosyanie mają nadzieję, że twierdza będzie mogła wytrzymać oblężenie, jeżeli jest dostatecznie zaopatrzona w żywność. Generał Kuropatkin zdaje się jakby był wszędzie obecnym. Miał on brać udział w bitwie pod Wafantien wzdłuż frontu wojsk rosyjskich. Jest możliwem, że obie armie japońskie, poparte przez armię, stojącą na północy, każdej chwili się połączą. Sytuacya na północy zdaje się jest szczególnie ważną.

Japońskie wojska na półwyspie Liaotungu od 16 bm. cierpią z powodu ulewnych deszczów, które utrudniają marsze.

Znowu „nieporządki“ administracyjne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ przynosi korespondencyę z Petersburga, która twierdzi, że mobilizacya pierwszego korpusu armii w Petersburgu uległa zwłoce z tego powodu, że wyszły na jaw rozmaite nieporządki natury administracyjnej i prowiantowej. Bliższej natury tych nieporządków korespondent nie może dokładniej określić, gdyż ministerstwo trzyma wszystko w tajemnicy, faktem przecież jest, że wysyłka tego korpusu na plac boju, wskutek owych nieporządków uległa znacznemu opóźnieniu.

Na tyłach.

Petersburg. (TBK). Ros. Ag. Tel. donosi z Bijska (w gub. tomskiej), że w okolicach gór Altajskich niema zupełnie ruchu politycznego.

Dostojny jeniec?

Londyn. (Tel. wł.) Na pokładzie statku angielskiego, który Rosyanie przytrzymali i sprowadzili do Władywostoku znajdował się jeden Japończyk. Kapitan statku twierdził że to jego służący, jednakże admirał Skrdłow sądzi, że to jakaś ważna osobistość. Japończyk ów bowiem miał podobnoś wytworne maniery i zamieszkiwać miał kajutę I. klasy.

Zaprzeczenie bajki o Chunchuzach.

Petersburg. (Tel. wł.) Korespondent dziennika „Ruś“ zaprzecza wieściom, rozsiewanym o jakoby zorganizowanym ruchu Chunchuzów. Pisze, że w towarzystwie jednego tylko kozaka przejechał bez żadnego wypadku całą wschodnią Mandżuryę i nie spotkał ani jednego Chunchuza. Wprawdzie tu i owdzie Chunchuzi napadają na podróżnych, ale o zorganizowanych bandach mowy być nie może. Korespondecya ta jest dowodem, jak tendecyjnemi były wieści, rozpowszechniane za inspiracyą rządu rosyjskiego, w celu wywołania wrażenia, że Chiny łamią neutralność.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

† Stremayer.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie pisma dzisiejsze poświęcają obszerne wspomnienia zmarłemu Stremayerowi, te wspomnienia przecież są na ogół dla zmarłego niezbyt dodatnie. Prasa wiedeńska nie może zmarłemu zapomnieć, że to on był pierwszym, który w r. 1880 osobnem rozporządzeniem wprowadził język czeski do urzędowania zewnętrznego w sądownictwie czeskiem. Zarzucają więc owe dzienniki Stremayerowi, iż przez wydanie tych rozporządzeń dowiódł, że był zbytnim oportunistą. „Neue Freie Presse“ twierdzi, że w ostatnich latach swego życia Stremayer żałował wydania owych rozporządzeń językowych i że miał się wyrażać nieraz wobec znajomych, że w obecnych warunkach, gdyby był ministrem, nigdyby podobnych rozporządzeń nie podpisał.

Sprawa gen. Galgoczego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues Wiener Journal“ w dzisiejszym numerze przeczy wiadomości podanej przez jedno z pism krakowskich, jakoby zbrojmistrz polny generał Galgoczy w Przemyślu oddał w ręce policyi własną swoją siostrę, która przybyła prosić go o wsparcie. „Neues Wiener Journal“ na podstawie depeszy, jak się zdaje z otoczenia generała Galgoczego twierdzi, że owa aresztowana kobieta nie jest wcale krewną generała Galgoczego.

Audyencye.

Wiedeń. (TBK.) Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz ks. biskupa Chomyszyna i członka Izby panów hr. Jerzego Wassilkę.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziekanem wydziału teologicznego wszechnicy Jagiellońskiej wybrano ks. prof. dra Gromnickiego.

Prezydyum sądu karnego zarządziło odroczenie rozprawy o defraudacye w Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców do kadencyi wrześniowej.

Dnia 30 bm. rozpocznie się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Sobolewskiemu i Gregorskiemu o zbrodnię rozbójniczego morderstwa na rodzinie Kleszczów w Podgórzu.

Deputacya prezydyum i członków komitetu wystawy metalowej uprosiła wiceprez. Lea o przyjęcie godności przewodniczącego komitetu sędziów wystawy.

Węgry a Chorwacya.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Izba handlowa zagrzebska na wniosek Kowaczewicza uchwaliła wniosek do sejmu chorwackiego petycyę, aby przeprowadził samodzielność finansową Chorwacyi od Węgier, gdyż tylko w ten sposób można podnieść dobrobyt Chorwacyi.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń (Tel. wł.). Dzisiejsza bytność węgierskiego prezesa ministrów hr. Tiszy i konferencya jego z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim, ma rzekomo za przedmiot sprawę rokowań traktatowych z Niemcami i Włochami. Poufnie jednak wiadomo, że hr. Tisza ma zamiar porozumieć się z hr. Gołuchowskim co do języka zewnętrznego konsulatów austro-węgierskich i uzyskania od hr. Gołuchowskiego niektórych zapewnień ustnych, któreby mu umożliwiły uspokojenie opozycyi w sejmie węgierskim.

Budapeszt (TBK.). Węgierska Izba posiów przyjęła w imiennem głosowaniu odpowiedź prezydenta ministrów w sprawie gałackiej do wiadomości, potem przystąpiła do następnego punktu porządku dziennego t. j. dyskusyi nad budżetem na rok 1904. Pierwzzy zabrał głos contra poseł Komiathy w imieniu stronnictwa Koszuta.

Budapeszt (TBK.). Węgierska Izba posłów po dłuższej formalnej dyskusyi przyjęła dziś w trzeciem czytaniu ustawę o regulacyi plac urzędników kolejowych. Przystąpiono do odłosonego wczoraj imiennego głosowania nad przyjęciem o wiadomości odpowiedzi Tiszy w sprawie Gałackiej.

Kleparów w płomieniach.

Dziś około godziny 11-tej wpadł do urzędu gminnego na Kleparowie człowiek z alarmującą wieścią o wybuchu pożaru. W płomieniach stała chata Agnieszki Müllnerowej, tuż naprzeciw urzędn gminnego. Chata płonęła z przerażającą szybkością, a wiatr niósł iskry na chaty sąsiednie, kryte przeważnie słomą. Niektóre miały jeszcze „zagacenia“ ze słomy. W ogniu stanęło kilkanaście chat, liczba dokładnie jeszcze nie wiadoma.

Nie sprawdzono również strasznej pogłoski o spaleniu pięciorga dzieci. Mieszkańcy znajdowali się na targu we Lwowie, ratunek więc był niemożliwym. Wszystkie dzwony w Kleparowie dzwonią na trwogę. Straż pożarna pracuje usilnie.

Godzina 1·35 (telefoniczne sprawozdanie naszego sprawozdawcy). W chwili, gdy przybyłem na miejsce o godz. 12·45 tliły się tylko zgliszcza 10 spalonych domów. Co chwila jednak wiatr wydymał na nich płomień

Zewsząd słychać okrzyki „wody! wody!“ Te jednak jest bardzo mało, niema jej na miejscu w pobliżu i trzeba ją dopiero szybko dowozić. W tej chwili okrzyki zgrozy wyrwały się z piersi zgromadzonych naokół ludzi. Nowa strzecha zamigotała płomieniem, a w tej samej chwili wiatr rzucił z niej snop iskier na najbliższe gontem kryte domostwo Grzegorza Sumika. Fala ludzi rzuca się w tę stronę. Zrywają strzechę z chaty i to ją ocala.

Z domu Sumika zrywają gonty, burzą wiązanie dachu, tak, że został tylko zrąb. W chwili gdy to mówię, należy uważać pożar za zlokalizowany.

Miejsce katastrofy opuszcza wojsko 30 pułku piechoty, które obok straży pożarnych przyczyniło się głównie do ugaszenia pożaru. Pogłoski o śmierci kilku ludzi okazały się nieprawdziwe. Była to zwykła wieść, jaka zwykła się rodzić podczas katastrofy. Jednej tylko kobiecie osmalił płomień włosy, ktoś zranił sobie rękę.

Spłonęło ogółem 12 domów. Do strat jakie właściciele ponieśli wskutek pożaru przyłączają się jeszcze szkody, powstałe przez zniszczenie ogrodów okalających domostwa.

Po zamknięciu numeru.

Kościół św. Trójcy w Okopach, który spłonął w czasach konfederacyi barskiej, pozostał niemal przez dwa i pół wieku w zapomnieniu. Dopiero przed kilkunastu laty, dzięki inicyatywie marszałka pow. borszczowskiego, Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego utworzył się komitet, który niezmordowaną wytrwałością i zapobiegliwoscią, drogą publicznych składek doprowadził wreszcie do odrestaurowania tej starożytnej świątyni Pańskiej. W przyszłą niedzielę, dnia 3 lipca odbędzie się poświęcenie tego kościoła, na którą to uroczystość zapowiedzieli swój przyjazd trzej arcybiskupi: ks. Bilczewski, Teodorowicz i Weber, a także sporo dość osób świeckich ze Lwowa. Komitet — jak nas informują — dokłada wszelkich starań, aby poświęcenie kościoła św. Trójcy w Okopach wypadło jak najwspanialej, a zarazem podniosło ducha wiary i miłości Ojczyzny ludu polskiego, zamieszkującego tę nadgraniczną okolicę. Wszyscy, którzy zechcą swą obecnością przyczynić się do wspaniałosci tego aktu uroczystego, znajdą gościnne przyjęcie w domu hr. Borkowskiego w Mielnicy lub też w Okopoch. Wyjechać potrzeba ze Lwowa koleją dnia 1 lipca o godzinie 10 wieczorem na Tarnopol do Iwania pustego, gdzie przybyłych oczekiwać będą podwody z Mielnicy.

Na placu powystawowym koncertować dziś będą od godziny 5—6 kapela Zakładu sierót izraelickich a od godz. 6—8 wieczorem orkiestra 95.

Znalezione zwłoki. Dzisiaj rano znaleziono w stawie Pełczyńskim zwłoki terminatora ślusarskiego Kolessy, króry przed kilku dniami wydalił się z domu, zawiadamiając swego opiekuna Czerkicza kartą korespondencyjną, że idzie się utopić. Zwłoki, które były już w stanie rozkładu, przewieziono do kostnicy.

Żydowska Rada wyznaniowa ukonstytuowała się na dzisiejszem posiedzeniu: Wybrani członkami prezydyum: dr. Byk, dr. Szaf, dr. Gotlieb, dr. Czeszer, Mises, Buber, Landau. Prezesem dr. Emil Byk, zastępcą prezesa dr. Szymon Szaf, zastępcami członków prezydyum p. Beiser, dr. Diamand i Maszler. Wybór przewodniczących 5 wydziałów odroczono. Dr. Emil Byk wygłosił mowę pożegnalną dla ustępującej Rady i przywitał nową, wybraną na 6 lat.

Kącik humorystyczny.

W pracowni malarza.

Dama (zwiedzająca pracownię): Jakże zajmującą musi być praca artysty. Sądzę, że skoro pan przepędzi niejedną godzinę pracując nad ukochanem dziełem, z trudnością przychodzi panu rozstać się z niem.

Malarz (z westchnieniem): Czasami nawet niepodobna!

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, d. 23 czerwca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·36, Renta majowa 99·15, Węgierska renta koronowa 57·15, Akcye kredytowe 644·50, Kredytowe węgierskie 749·—, Bank angloaustryacki 279·50, Unionbank 518·—, Bankverein 512·—, Länderbank 427·—, Kolej państwowa 635·50, Lombardy 79.25, Elbenthal 424·—, Fabryka broni ·—, Akcye tytoniowe 345·—, Alpiny 417·50, Rima muranyi 490·50, Praskie Towarzystwo żelazne 2113, Losy turec. 129·25, Ruble 253·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 23 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 202·40, Disconto Comandit 187·40.

Usposobienie: silne.

Budapeszt, d. 23 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 8·98 do 8·99. Żyto na październik 6·75 do 6·76, Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 6·07 do 6·08, Kukurudza na lipiec 5·25 do 5·24, Kukurudza na sierpień 5·36 do 5·37. Rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty: mierne.

Chęć: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: pochmurnie.

Z działalności świetlicowej w Jarosławiu.

Jarosław w czerwcu.

Po kilkoletniej wegetacyi naszego Koła Tow. S. L., sprawozdanie wykazuje z ubiegłego roku pod każdym względem rozwój nadspodziewanie szybki. Bez wątpienia jest to zasługą wydziału Koła, który energią i wynikami swej pracy nie tylko w znacznej części rozbudził z apatyi społeczeństwo jarosławskie, ale otoczyć potrafił T. S. L. atmosferą życzliwości coraz ogólniejszej. Podobnie jak wypożyczalnia Koła w samym Jarosławiu (w gmachu „Sokoła“) stała się źródłem ożywczem oświaty dla najszerszych warstw robotniczych i rzemieślniczych, tak po wsiach okolicznych szerzą ją odczyty i wypożyczalnie wiejskie. W poprzednich latach gminy były jakby fortece, które zarząd Koła wytrwałością tylko i uporem w pracy zdobywać musiał; obecnie pole walki z każdym dniem wdzięczniejszem się staje, a żądania książek i odczytów w tak wielkiej napływają ilości, i to ze wsi nieraz bardzo odległych, iż wydział Koła już z trudem podołać im jest w stanie. W tej pracy chlubna należy się wzmianka naszemu „Sokołowi“, który w ważniejsze rocznice narodowe wspólnie z T. S. L. wydziela dla włościan bezpłatnie, z całym pietyzmem wykonane, patryotyczne przedstawienia amatorskie. Dla ogółu publiczności jarosławskiej są one widomym znakiem rozbudzenia się umysłowego naszego ludu.

Tak było ostatnim razem w dniu 3 maja z powodu przedstawienia „Przekupki warszawskiej“, gdy setki ludu już od południa ze wszech stron do wielkiej sali „Sokoła“ napływać poczęły, budząc nastrój podniosły, jakiego rzadko Jarosław jest świadkiem. Prócz tych jasnych mamy i czarne karty, których również ukrywać nam nie należy. Zmogło się bierność i ociężałość duchową włościaństwa, ale nie zmożone jeszcze wrogie usposobienie znacznej części duchowieństwa tutejszego, które z niepojętą zawiścią chwyta każdą sposobność, aby działalność T. S. L. pomiędzy grzechy główne zaliczyć. Prym drzierży wikary ks. Motyl, który z ambony przestrzega lud przed udawaniem się na przedstawienie „Hanusi Krożańskiej“; który ubolewa, że niektóre panie z Kongregacyi Maryańskiej (ks. wikary jest prezesem) są jeszcze niestety członkami T. S. L.; wtóruje mu ks. dr. Czopor, katecheta gimnazyalny, nie mogący zrozumieć potrzeby jakiegoś Towarzystwa szkoły ludowej wobec istnienia... Rady szkolnej krajowej. Pomijamy na razie inne tego rodzaju objawy wspólności naszych duchownych z dążeniami społeczeństwa, na przyszłość jednakże będziemy zmuszeni do wiadomości ogółu je podawać. Z kroniki bieżącej zaznaczamy świetny wynik festynu Koła T. S. L., który odbył się 2 bm. i dochodem swym zasilił znacznie cierpiącą zwykle na brak funduszów kasę Towarzystwa.

Z kraju bohaterów.

Mniej więcej rok temu pewna wspaniałomyślna ofiarodawczyni wysłała do południowej Afryki p. Ferdynanda Delacour, właściciela znanej owczarni zarodowej, z liczną trzodą merynosów, przeznaczonych dla podupadłych w czasie wojny w Transvaalu Boerów. Między innymi, obdarzonymi mieli być także generałowie Botha i De Wett. P. Delacour przybrał sobie za towarzyszy podróży dwóch przyjaciół pp. Dabray i Huchard. Można się domyśleć, że trzej Francuzi zostali przyjęci z otwartemi rękami. Jeden z nich (p. Huchard) prowadził dziennik podróży, ogłoszony obecnie w osobnej książce p. t.: „Autour de l'Afrique par le Transvaal“.

*

Z interesującego dziełka odrywamy parę najwięcej zajmujących kartek, dla podzielenia się niemi z czytelnikami „Słowa Polskiego“.

*

Pretorya, 12 kwietnia. Po śniadaniu wyjeżdżamy dla zwiedzenia okolic Pretoryi. Wkrótce znajdujemy się wśród szczerego pola.

Spustoszenie, jak wogóle wszędzie, doszczętne. Omijamy tu i ówdzie bezkształtne kupy okopconych cegieł i rumowiska. Gdzieniegdzie sterczy jeszcze na pół zwalony mur, niby kolumna grobowa. To ostatnie ślady zasobnych przed paru laty gospodarstw.

Powóz stanął. Z ponad bujnej trawy wychylają się szczyty kraalów z ciemnej cegły, tworząc z daleka niby czarną sieć, rzuconą na murawę. Z pośród zburzonych ścian widać, tu biały całun namiotu, tam błyszczący dach na prędce skleconej chatki.

Teraz brniemy piechotą wśród traw sięgających nam do pachy. Doszliśmy do małego domku zbudowanego pośpiesznie z cegieł, przykrytego blachą. Na dobrą sprawę za ciasne to mieszkanie na jedną osobę, a mieści się tu cała rodzina. Jeszcze gorzej w namiotach. Na przestrzeni kilku kwadratowych metrów, nagromadzony cały dobytek: bielizna, narzędzia gospodarcze, naczynia kuchenne, statki, książki, łóżka...

Dookoła sady porąbane przez zwycięzców. Co chwila potykamy się o pnie... nadpalone, aby przypadkiem nie odrosły...

*

U generała De Wetta. Teraźniejszy Cincinnatus.

Sobota, 18 kwietnia. Zbudziłem się dzisiejszego ranka w łóżku dziecinnem, pośród czterech pustych ścian niedawno ukończonego dworku. Na drugiem łóżku śpią moi dwaj towarzysze.

Od wczoraj jesteśmy gośćmi generała De Wetta. Otrzymawszy depeszę od generała z zaproszeniem do jego fermy, postanowiliśmy wyruszyć natychmiast.

O siódmej wieczorem wsiedliśmy do wagonu w Johannesburgu. Po czterech godzinach pociąg zatrzymał się. Noc czarna — pewnie przybyliśmy do celu. Wychylam się z okna. Zimny prąd powietrza przeciska się do wnętrza, ale na dworze nic! ciemno, głucho, ani śladu jakiegoś budynku. Tylko z daleka słychać miarowy oddech lokomotywy. W końcu dochodzi mnie odgłos skrzypiących butów po piasku i widzę migające światło latarki — to konduktor. — Jesteśmy w Kopjer-Siding. Błądzimy wśród szyn i żwiru kolejowego toru. Pociąg odszedł. Jesteśmy sami — dookoła ciemności, nie wiemy w którą stronę skierować kroki.

Nareszcie dostrzegamy zarysy jakiejś budowli. To pewnie dworzec kolejowy. Jakaś postać dąży ku nam; naraz wydaje mi się, że śnię. Słyszę tę frazę wygłoszoną czystą francuzczyzną: „Czy panowie jesteście gośćmi generała?“ „Ależ tak“... „W takim razie proszę panów za mną. Jestem sekretarzem generała De Wetta“.

Okrążywszy dworzec — (zwykły barak pokryty blachą, proste schronisko dla podróżnych z pobliskich folwarków, w którem nie mieszka żaden urzędnik) docieramy do wysokiego wozu o wielkich, lekkich kołach, zaprzężonego w dwa muły. Kładziemy nasze pakunki, siadamy i w drogę.

Wóz toczy się po stepie, na którym niema jednego pagórka, jednego domu, jednego drzewa. Drogi ani śladu.

Jedzie się nieznaczną bróżdą, wyżłobioną przez wozy, które się tędy przedtem posunęły. Gdy droga się psuje, woźnica popędza ustające muły, wstrząsając lejce i nawołując dżi! dżi! i znowu jedziemy...

Przejeżdżamy, między dwoma słupami. Zdaje się wjazdowa brama folwarku generała.

Stajemy. Nasz przewodnik wprowadza nas do obszernej jadalnej sali i odchodzi, żeby odprządz muły. Rozglądamy się po pokoju, który oświeca jedna jedyna łojowa świeca.

Po kilku chwilach ukazuje się we drzwiach mężczyzna rosły, odziany w kurtkę myśliwską; twarz ma rasową, chudą, pooraną — wyciąga ku nam ręce. To generał De Wett.

Przy pomocy sekretarza, który wrócił, zamieniamy parę banalnych słów powitania.

Przyjazd nasz wyprowadził dom cały z równowagi. Słyszę za drzwiami poruszanie mebli i szepty. Jakiś chłopiec przemknął się koło nas boso, niosąc na ręku zwieszone ubranie.

Czyżby do tego stopnia było trudnem nasze umieszczenie, że musimy aż rugować dzieci gospodarza z łóżek?

Nie mylę się. Generał wprowadza nas do pokoiku, który dopiero co jego synek opuścił. Tłumaczy się, że może nam ofiarować tylko dwa posłania: dopiero co zakupił sprzęty najpotrzebniejsze. Po wojnie nie miał dachu nad głową „ani chałupki kafra“, jak się wyraził.

*

Zdaleka widzę, jak De Wett maszeruje wielkimi krokami. Kiedy mnie dostrzegł, zwraca się w moją stronę. Ubrany w tę samą kurtkę myśliwską co wczoraj — na głowie ma stary okryty kurzem kapelusz — na nogach ciężkie, podkute buty, dźwięczące po kamieniach.

Witamy się, ale się nie rozumiemy. Gererał mówi po holendersku — ja po francusku. Widzę, że mój gospodarz chciałby być gładkim w obejściu, lecz mu to nie idzie. Surowa twarz pozostaje sztywną, jakby zakrzepłe mięśnie nie mogły się nagiąć na zawołanie.

Po upływie kilku chwil nadchodzą moi przyjaciele i idziemy przygiądać się, jak wypędzają z kraalów trzody na paszę.

De Wett prowadzi nas na drugą stronę „kopje“, gdzie zbudowanym jest jego nowy dom. Kroczymy w milczeniu — zaczyna być gorąco.

Naraz generał staje i wskazuje nam palcem kupę gruzów i kamieni. Opodal widzimy jeszcze drugie takie same rumowisko, a kilkadziesiąt kroków dalej jeszcze trzecie i czwarte. To wszystko dawne domy de Wetta zburzone podczas wojny...

Z nowego folwarku ktoś nam daje znaki. Wołają nas... pewnie na śniadanie — dziesiąta godzina.

Generał idzie wojskowym krokiem naprzód — my za nim pojedyńczo wchodzimy do jadalnego pokoju. Izba obszerna, niska o ścianach gołych; w środku stół długi jak bilard. Z jednej strony wieża talerzy, z drugiej obrus, na którym stoi kilkanaście filiżanek. Dookoła poustawiane sosnowe stołki.

Zaznajamiamy się z rodziną. Trzech kościstych dryblasów staje po prawej stronie De Wetta. Trzy głębokie ukłony.

Siadamy. Generał kryje twarz w dłonie i odmawia grobowym głosem pacierz. Gdy skończył, jedna z panien wstaje i przynosi z kuchni wielką wazę czegoś, co nie dymi... a wydaje się galaretowem. Pani generałowa bierze chochlę i rozdziela w koło nieznaną potrawę.

Zapytuję nieśmiało tłumacza co to takiego. Papka ze zboża rozgotowanego w wodzie... Na żołądek może to bardzo lekkie, ale przełknąć trudno...

Generał posmutniał. Szósty może raz opowiada nam, w jaki sposób zginął jeden z merynosów, któregośmy mu przywieźli. Potem rozmawiamy o różnych rzeczach: o Paryżu, o Europie, której, zdaje się, generał nie lubi, w końcu o wspólnych znajomych. Kiedy wspomniałem o Kersausonie, młodym Francuzie, który przez trzy lata bił się o niepodległość Transvaalu, De Wett wypowiada gorączkowo kilka słów, które sekretarz tłumaczy, zaczynając od sakramentalnego zdania: „Generał mówi: gdybym miał takich ludzi dziesięć tysięcy, dotarłbym do Londynu“.

O drugiej punktualnie zapraszają nas znowu do stołu. Te same pobożne praktyki.

Potrawa jedna: merynos w zupie z kapusty i dyni.

Popołudniu krążymy po folwarku; ja robię spostrzeżenia, chcąc wyzyskać czas, przeznaczony na odwiedziny.

Otóż zauważyłem trzech małych chłopców — najmłodsze dzieci generała. Stali w sieni, gdyśmy siedzieli przy obiedzie, patrząc na nas z podełba, niezadowoleni z przybyszów, którzy im zajęli ich miejsca. Jednak teraz już zapomnieli o przykrości. Z krzykami i śmiechem zaprzęgają dwa małe muły do „linijki“; jeden powozi, drugi trzyma bat i pędzą po przez stepy. Najmłodszy dzieciak usiadł na krawędzi wózka — zwiesza jedną nogę bosą — zgubił bucik i pończochę. Nikt się o niego nie troszczy; niech sobie sam daje radę.

Słońce się zniża. Generał wynosi stołki i siadamy w cieniu domu. Od czasu do czasu De Wett wstaje i z najbliższego „kopje“ dozoruje swoich pasterzy.

O czwartej godzinie nasz tłumacz odjeżdża, aby się dowiedzieć o godzinie odejścia pociągu. W jego nieobecności rozmowa się urywa. De Wett umie po angielsku, ale nie chce się posługiwać tym językiem. Wyciąga z kieszeni tytoń i nakłada fajeczkę, zapala ją i puszcza w milczeniu małe chmurki dymu.

W ten sposób upływa tu pewnie dzień każdy. — Te same zajęcia, te same wrażenia, ten sam jednostajny widok. Rozrywek niema. Najbliższy sąsiad mieszka poza horyzontem. Samotność zupełna.

Słońce zaszło. Owce wracają z pola. Generał daje znak pastuchowi, aby się śpieszył, bo pilno mu spróbować maszyny do strzyżenia, którą mu ofiarował fabrykant Bariquaut.

Wszyscy domownicy, kobiety i dzieci przyglądają się ciekawie strzyży — przybył nawet z okolicy jakiś farmer na koniu, żeby zapoznać się z nowym wynalazkiem.

Wieczorem po kolacyi (papka ze zboża) posiedzenie muzykalno-wokalne w salonie. Jedna z córek generała otwiera małe harmonium; otaczają ją siostry i bracia. Pani De Wett siada w kącie, trzymając na kolanach najmłodsze dziecko. Generał spoczął na twardym stołku — siedzi ponury z twarzą surową — nam dostają się najlepsze miejsca na fotelach i kanapie.

Rozpoczynają się hymny religijne...

Oto prostota, w jakiej żyje człowiek, który zadziwiał świat cały swoją niespożytą energią, talentem wojskowym, szaloną odwagą i poświęceniem.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9.25 do 9·40, pszenica nowa 7·50 do 8·—. Żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto nowe 5·60 do 6·—. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·75, owies obroczny na termina 5·— do 5·25. Jęczmień pastewny —·— do —·—, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 8·80 do 9·10. Lnianka 8·— do 8·25. Groch pastewny —· do —·—, groch do gotowania 7·50 do 9·—. Wyka 4·50 do 5·—. Bobik 5·50 do 5·80. Hreczka —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—, kukurudza stara 6·25 do 6·50. Chmiel nowy za 56 kilo 150·—do 155·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21·— do 21·25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13·50 do 14·—.

Wobec wiadomości o złym stanie nowego owsa i jęczmienia, ceny gotowego towaru znacznie się podniosły. Również gotowa pszenica wykazuje zwyżkę cen. Inne produkty notują niezmiennie.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Towarzystwo szkoły ludowej:

Dr. Emil Roiński i porucznik Molnar 403·96 kor.

Zebrane w Brzuchowicach podczas majówki uczniów seminaryum nauczycielskiego 20 kor.

Na Kolumnę Mickiewicza:

Słuchacze farmacyi uniwersytetu lwowskiego, zamiast wieńca na trumnę ś. p. profesora Niemiłowicza 21 kor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 czerwca b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. J. Reyowa z Psar, hr. T. Łubieńska z Szwajcaryi, A. Agopsowicz z Trofanja. hr. K. Łubieńska z Bratkówki, W. Kostecki z Rosyi, J. Raczyński z Zawałowa, K. Wołodkiewicz z Odesy, W. Abrahamowicz z Tyszkowiec, W. Garapich z Brodów, S. Świeżawski z Dołhobycza, hr. S. Komorowski z Łańcuta, S. Bohdanowicz z Petryłowa, L. Geller z Wiednia, Ch. Delbeck z Reims, Z. Morawska z Jeziorka, M. Garapich z Cebrowa, H. Potworowska z Ratczy, K. Garapich z Krakowa, S. Kotarski z Brzeska, G. Lerschanfeld z Warszawy.

Hotel Imperial. Ks. Feliks Schwarzenberg ze Lwowa, hr. Adam Plater z Hłuboczka, hr. Scipio z Krakowa, Józef Graf z Sambora, Oktawian Zolla z Czerniowiec, Kazimierz Dzianott z Dublan, Bolesław Niedzielski z Brusna nowego, Gertruda Torosiewiczowa z Brodek, dr. M. Koy z Krakowa, Maksymilian Straet z Kachnicy leśnej, hr. Łoś Włodzimierz ze Lwowa, Paulina Krall z Zalanowa, Helena Perksowa z Warszawy, Gustaw Szaszkiewicz z Rzemienia.

Odpowiedzialny redaktor.
Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 23 czerwca 1904 roku.

PAPLA

komedya w 3 aktach Edm. Séc; tłum. W. Nałęcz.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Etablissement Lubin Dienstl

w „Pasażu Mikolascha“ dziś i codziennie 5849
Teatr rozmaitości na wzór „Ambassadeurs“ w Paryżu.

Ogłoszenie.

Zarząd Kasy chorych kopalń nafty w Schodnicy, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza kasy chorych z płacą **Kor. 3600** rocznie. 5874

Zgłoszenia należy wnieść do 15 lipca 1904 r.

Zarząd Kasy chorych w Schodnicy.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Żydaczowskiej rozpisuje konkurs na posad lekarza okręgowego w NOWEM SIOLE z płacą roczną 1600 kor. i ryczałtem na objazdy służbowe 600 kor. rocznie.

Okręg sanitarny obejmuje gminy: Nowe siolo, Oblaźnica, Żyrawa, Izydorówka, Sułatycze, Baliczo podróżne i zarzeczne, Machliniec, Hanowce, Rada, Jusaptycze, Krechów, Łówczyce, Jajkowce, Mazurówka, Lubsza i Smuchów.

Lekarz okręgowy obowiązany jest utrzymywać aptekę domową.

Kompetenci prócz dostatecznej fizycznej zdolności, mają wykazać następujące warunki:

1. Prawo obywatelstwa austryackiego.
2. Dyplom doktora medycyny.
3. Nieskazitelny charakter.
4. Znajomość języków krajowych.
5. Praktyka lekarska przynajmniej dwuletnia.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią praktyką lekarską w szpitalu powszechnym lub egzaminem fizykackim.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowe **najpóźniej do dnia 31 lipca 1904.**

Z Wydziału Rady powiatowej

Żydaczów dnia 8 czerwca 1904. 5907

Za prezesa: HOSZOWSKI. Sekr.: PESZKOWSKI.

Zakopane

Pensyonat **„Warszawianka“** Maryi Danielakowej otwarty 1 czerwca do 1 października. Pomieszkanie z całem utrzymaniem, usługą, światłem, pościelą i bielizną od 3—5 zł. od osoby. Kuchnia doskonała. Wodociągi. Własny park. 5043 Czytelnia.

Obwieszczenie.

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Zbarażu, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką, odbędzie się w Zbarażu dnia 5 lipca 1904 r. o godz. 10 przedpołudniem na które Pp. Członków Towarzystwa się zaprasza.

Porządek dzienny obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1903;
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków i bilansie za r. 1903 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku;
5. Wybór 4-ech członków do Rady nadzorczej;
6. Wybór 3-ech członków do komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski członków. 5933

Rachunki za r. 1903 złożone są w biurze do przejrzenia.

Gdyby dnia 5 lipca b. r nie jawiła się statutem przepisana ilość członków i Walne Zgromadzenie z tego powodu nie przyszło do skutku, odbędzie się nowe Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym dnia 9 lipca b. r. bez względu na ilość obecnych.

Zbaraż dnia 20 czerwca 1904.

Sekretarz: Adam Weltz. Prezes: Dr. Tadeusz Niementowski.

Nakładem „Słowa Polskiego“
wyszło dzieło
Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)
według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Nowość! 5304 **Nowość!**

16 lat na Sybirze

prawdziwe opowiadanie skazańca, który przebolał 16 lat niewoli sybirskiej i wyratował się ucieczką przez Japonię, na miejsce swego przeznaczenia. Całość zawierać będzie najwyżej 25 zeszytów po 10 ct. — 20 hal. Nadsyłający 2·20 K. otrzyma wprost od podpisanego nakładcy 10 zeszytów. — Nadsyłający 5·50 K. otrzyma wszystkie zeszyty do końca. Zeszyty okazowe rozsyłam na żądanie bezpłatnie. Nakładca: *R. LANDAU, Lwów, ul. Czarnieckiego 3.*

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405 **inseratowe.**

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

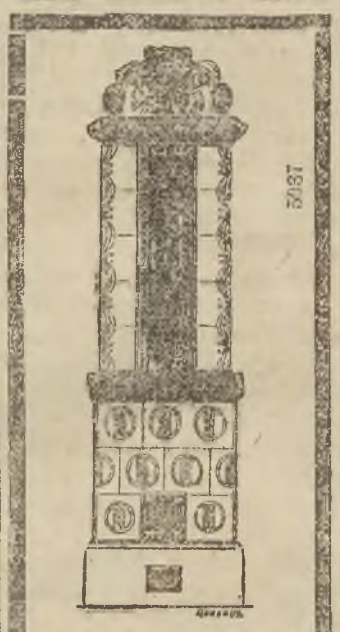

L. & C. Hardtmuth
ck. dostawcy nadworni
we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 8.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1·20

w ozdobnej oprawie K. 1·80 Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

M. Prévost

Szczęście w małżeństwie

POWIEŚĆ

tłumaczyła A. Swiderska

Cena 60 hal.

Do nabycia w Admin. Słowa Polsk. we Lwowie Chorążczyzna 17-19 we własnych kantorach (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1770

1548

Kufeke

Przez tysiące lekarzy polecane Najlepsze pożywienie dla **dzieci** zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t.d. Dzieci świetnie chowają się na niem i nie doznają zboczeń w trawieniu. Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka R. Kufeke, BERGEDORF-HAMBURG i WIEDEŃ, I.

Mączka dla dzieci

Wykaz listów zastawnych

galicyjsk. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych w dniu 14 czerwca 1904:

4%-ych dawnych przy 123 losowaniu w sumie **45.800** złr. aw. (**91.600** k.).
4%-ych 41-letnich przy 46 losowaniu w sumie **15.800** zł. aw. (**31.600** k.).

4% w. a.

Ser. I. po 10.000 fl.	Ser. III. po 1.000 fl.	Ser. IV. po 500 fl.	Serya V po 100 fl.			
	12134	4694	12585	18281	20800	22509
575	13894	5653	12954	18499	20804	22533
	14409	6123	13260	18555	20845	22553
	15268	6264	13555	18608	20991	22611
	15504	6807	14037	18667	21046	22822
	15552	7037	14061	18720	21067	22867
	15661	7962	14227	18743	21166	22904
	16078	7982	14534	18824	21246	22911
	16267	8171	14574	18912	21372	23007
	17093		14875	19212	21469	23014
	17385		15165	19411	21709	23064
	17759		15288	19614	21713	23101
Ser. II po 5,000 fl	18292		15376	19630	21754	23230
	18719		15779	19705	21764	23234
	19279		16235	19732	21772	23454
510	19346		16856	19825	22061	23459
	20367		16862	19956	22116	23482
			17258	20135	22134	23491
			17399	20199	22167	23523
			17725	20205	22234	23572
			17862	20454	22244	23921
			17864	20522	22332	
			18266	20652	22461	
			18272	20697	22489	

4% 41-letnie

Serya II. po 5.000 fl.	Serya III. po 1.000 fl.	Serya IV. po 500 fl.	Serya V. po 100 fl.					
273	289	555	11	227	547	638	961	1158	1346	1493
	390		13	339	566	668	1022	1171	1374	1573
	589		29	354	567	784	1050	1189	1382	1581
	864		75	385	571	808	1052	1192	1398	1618
	1500		103	398	582	822	1079	1321	1473	1642
			193	437	605	878	1131	1325	1489	1774
			220	466	608	912	1135			

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1904 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

5932 (Przedruk nie będzie płacony).

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6·—
cena egz. w ozd. opr. K. 7·80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4·—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5·20

Część III.

Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. (w oprawie K. 5·80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3·60) za część drugą.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń reklamowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondenfki handlowe“ nabywcy je można we wszystkich biurach dziennikarskich i w większych traffikach. Ogłoszenia na dowolne korespondenfkami inseratowemi, bezpośrednio zeminą wydawnictwa.

Administracya „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Buchalteryi uczy w godzinach wieczornych doświadczony buchalter. Oferty pod lit. F. K. przyjmuje kantor „Słowa polskiego“. 3191

Posady poszukiwane

Inteligentna samoistna krawczyni wyjechałaby letnie na czas wakacyi do możnej rodziny, lub jako warzyszka za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Skromna“ Adm. Słowa. 5763

Substytut notaryalny przyjmie posadę koncypienta notaryusza lub adwokata we Lwowie. Zgłoszenia pod „Substytut“ do Admin. „Słowa polskiego“. 5905

Magister farmacyi z pięcioleciem poszukuje posady w większem mieście. Oferty pod K. A. Kołomyja poste-restante. 5840

Wdowa samoistna z wyższem wykształceniem z najlepszej rodziny, władająca czemi językami, muzykalna, znajomiona z gospodarstwem szuka miejsca, jako zastępczyni matki lub pani domu. Zgłoszenia pod C. R. K. w administracyi „Słowa“. 5656

Ekonom młody poszukuje posady na wiki lub ordynaryę. Adres: J. P. Leszków. Poste-restante. 5892

Osoba inteligentna znająca się na kuchni poszukuje posady jako gospodyni u samoistnego inteligentnego pana. Oferty post.-r.: W.F.100 Lwów. 5953

Koncypient rutynista ewentualnie solicytator poszukuje posady prowincyonalnej. Admin. Słowa polskiego pod „Pasteczko. 5885

Ogrody zakłada, plany i zdjęcia terenów wykonuje na każdym czasie absolwent wyższej szkoły ogrod. zagran. Krzyżański, Lwów, ul. Słodowa 4. 5934

Nauczyciel poszukuje lekcyi przez wakacye na wsi. Majorje, Turka Chyr. 5944

Posady zaofiarowane

Przy zakładach górniczych i hutniczych JE. Andrzeja Potockiego w W. Księstwie Krakowskiem jest do obsadzenia miejsce naczelnego kierownika ruchu kopalni węgla i rud ewentualnie też kopalni cynku, z roczną płacą 6000 koron i dodatkiem służbowym 2000 koron prócz wolnego mieszkania z opałem. Podania o wymienioną posadę, udokumentowane metryką, świadectwami ukończonych studyów akademii górniczej, tudzież złożonych egzaminów państwowych i odbytej praktyki, a zaopatrzone dodatnym życiorysem ubiegającego się, przyjmuje po dzień 5 lipca 1904 r. Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach. 5755

Zakład ciemnych przy ul. św. Zofii l. 13 poszukuje 1-go września 1904 osoby, któraby na własny rachunek prowadziła wiktu wychowanków i służbie Zakładu. Bliższe warunki do przejrzenia codziennie w godzinach przedpołudniowych w Zakładzie. 3188

Aptekarz DURSTA w Brzeżanach przyjmie aspirantkę z jedno lub dwuroczną praktyką. 5964

Restauracya szczypka w Turce koło Chyrowa poszukuje zdolnej kucharki restauracyjnej. 5963

Dr. Henryk Wieselberg adwokat kraj. w Delatynie poszukuje rutynowanego koncypienta na czas od 15-go lipca do 1 września 1904. 5881

Praktykanta zdolnego z dobrego domu przyjmie Zajączek i Lankosz. Fabr. skład sukna, Lwów, ul. Teatralna 3. 5926

Adwokat dr. Lipiner w Rohatynie poszukuje zupełnie rutynowanego koncypienta. Warunki korzystne. 5914

Przyjmę z 1 września b. r. koncypienta pod wielu korzystnemi dlań warunkami. Pierwszeństwo mają obrońcy dla spraw karnych. Adwokat Dr. Góra, Wadowice. 5900

Poczta Czorsztyn poszukuje zaraz pomocnicy telegrafistki. Zgłoszenia tamże. 5911

Poszukuje się młodej bony Niemki do dwojga dzieci. Post.-restante główna poczta, Lwów, Janina 450. 3193

Dla większej

fabryki sukna

młody kantorzysta, chrześcijanin, władający prócz niemieckiego i polskim także językiem w słowie i piśmie otrzyma miejsce w fabryce. Szczegółowe oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia i wymagań, tyczących się płacy, wraz z fotografią pod „F. D. 3844“ do RUDOLFA MOSSE, Wiedeń I., Seilerstätte 2. 5879

Artykuły spożywcze

Masło świeże deserowe a 2 k. 25 h. i deserowe solone a 2 k. 10 h. za 1 klgr. wysyła Alfred K. Hampel, mleczarnia w Andryanowie p. Komarno. 5672

Truskawki 1 kilo 1 korona. Śliczny, ogromny, angielski agrest do smażenia, koszyk 2 Kor. 20 gr. Czereśnie koszyk 2 K. 50 gr. franco rozsyła Babin nad Łomnicą. 5925

Dla letników

i restauracyj kąpielowych

wysyła kombinowane koszyki jarzyn i owoców po najniższych cenach targowych. Dom ogrodniczy Braci Drobnerów Akademicka 14. 5200

Kupno i sprzedaż

Fortepian salonowy zaraz do sprzedania u właściciela realności. Żółkiewska 39, parter. 5769

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Anton. Reissenzahna w Pradze-Bubnie poleca na sezon wiosenny pod korzystnymi warunkami. Zastępca M. Korkes, Lwów, Gródecka 10. 5049

Folwark Hureczko (poczta Przemyśl) nabywszy lokomobilę ma do odstąpienia prawie nowy kierat, młocarnię kieratową wraz z wialną i sieczkarnią po cenie umiarkowanej 5724

Doskonały aparat fotograficzny 9 : 12 z przyborami sprzedam za 100 koron. Szumlańskich 15, parter. 3194

Browar Dzików Stary jest odbiorcą słodu piwnego, oferty i próbki pożądane. 5945

Fortepiany i pianina nowe i przegrane w wielkim wyborze najtaniej sprzedaje Kubessa, Rynek l 17. 5940

Wyżły tresowane i szczenięta settery sprzedaje leśniczy Grubenthal, Bochnia. 5937

Wilgotne mieszkania osusza i grzyb wyniszcza tylko „GLAZURYNA“. Przesyłka probna przeciw wilgoci 5 kor. przeciw grzybowi 6 k. Wykazy od lat 10 wykonanych robót na żądanie. Biuro Lwów Łyczakowska 22. 5528

Nr. 1,133.700 Maszyna do szycia opuściła przed niedawnem ladę mego handlu, cyfra powyższa chyba najwymowniej świadczy, że kupiona u mnie maszyna musi być silną, dobrą, bezwarunkowo tanią i powszechnie znaną. Proszę żądać cenników. — Bezpłatne kursa szycia i haftu. Warunki spłaty przystępne. Jan Lauruk, mechanik, Lwów, Halicka 6. 4657

Jedną koronę markami

kto nadeśle, otrzyma dwa specyalne okazy francuskich artykułów gumowych, jakoteż 5897 cennik franco.

Dom eksportowy

IGNACY GRÜSS

Lwów, Jachowicza 19.

Nowość! 4389

APARATY do palenia kawy pod korzystnymi warunkami poleca firma

M. KORKES

Lwów, ul. Gródecka l. 10.

Do rybołostwa

potrzebne przyrządy

w wielkim wyborze utrzymuje na składzie

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek l. 38. *4964*

Największa nasza troska?

Proszę żądać darmo i opłatnie tej dla każdego nadzwyczaj pożytecznej i zajmującej broszury za pośrednictwem firmy

E. Smetaczek, Monachium II. Skrytka pocztowa 106. 5338

Skład płócien

-- korczyńskich --

Lwów, Halicka 16.

Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą **od zł. 200.** 5806

Pieniądz każdy wyrzuca kto kupuje gotowe likiery, gdyż najtańsza droguerya Menkesa ul. Kazmierzowska 19, sprzedaje esencyę do wyrobu wszelkich likierów od 5 ct., wystarczająca do 1½ litra likieru. Cenniki i przepisy darmo. 5315

Tajemnice systemu dwojga dzieci lub dobrowolnej bezdzietności w małżeństwie opisuje szczegółowo książka pt

„Maltuzyanizm w polityce ekonomii i hygienie społecznej“.

Mimo naukowego tytułu, lektura bardzo łatwa. Cena 8 kor. Do nabycia w główniejszych księgarniach lwowskich, w Krakowie w księgarni F. Himmelblaua. 5950

Interesy handlowe

Magister farmacyi poszukuje dzierżawy apteki w średniem mieście. Oferty pod J. S. Kołomyja poste-restante. 5841

Poszukuję kamienicy blisko śródmieścia za 200 000 K. Adwokat Błażejowski, Lwów. 3180

Kredytu budowlanego i pożyczki właścicielom dóbr i realności na I. miejsce w drodze konwersyi i na II. miejsce udzielam. Procent bankowy, zgłoszenia „Emanuel“ poste restante, Lwów. 5952

Poszukiwany majątek lasowy w Galicyi. Wiadomość: Skrytka pocztowa 45, Lwów. 5962

Poszukuję pożyczki 6000 koron 6 proc. na lat 4 na pierwszą hipotekę domu w większem mieście, wartość przeszło 14000 kor. O łaskawe wiadomości uprasza pod S. R. poczta Chołojów. 5961

Kupna, sprzedaży, dzierżawy majątków większych i mniejszych poszukuje i poleca Biuro pośrednictwa Zakałużnego w Przemyślu. 5959

Interes handlowo-przemysłowy we Lwowie dobrze się rentujący o obrocie rocznym 300 000 koron sprzedam, zamienię na wieś, względnie na dobrą dzierżawę. Zgłoszenia do Admin. Słowa polskiego pod „Zamiana“ za okazaniem kwitu inseratowego. 5942

Nieruchomości

Kamienica jednopiątrowa z dużym ogrodem przy ul. Inwalidów l 7, z wolnej ręki do sprzedania. Wolne lata. Gotówki potrzeba 8000 zł. Wiadomość u właściciela. Pośrednictwo nie jest wykluczone. 5792

Mieszkania i sklepy

W śródmieściu poszukuję odpowiedniego sklepu (lokalu), do składu delikatesów i śniadankowego interesu. Listy proszę do Admin. Słowa polskiego pod literą L. U. 52. 5939

Szopena B 7, II. p. pokój kawalerski umeblowany do wynajęcia. 5947

Poszukuje się pomieszkania na czas od 10 lipca do 27 sierpnia w następujących warunkach: 1) 2 lub 1 pokój z przedpokojem z osobnym wchodem; 2) kamienica porządna; 3) przy jakiejś rodzinie; 4) pożądana jest łazienka, bez niej blizko łazienki Anny lub Diany; 5) z wiktem a jeśli bez, służąca wynajmujących ma nosić obiad i kolacyę z hotelu, zrobić śniadanie, podać i posprzątać; 6) naczynie na 2 do 4 osoby; 7) łóżko z materacem sprężynowym i włosiennym, umywalnia z przyrządami; 8) pozwolenie wstawiania masła do lodowniczki. Uprasza się o zawiadomienie listowne pod adresem Dziubińska, Supińskiego 12. 5941

Pokój kawalerski na II. p., ul. Wronowska 5 do wynajęcia. 5764

3 pokoje, kuchnia i balkon, 2 pokoje i kuchnia zaraz do najęcia ul. Gródecka 51. 5919

Zaraz do wynajęcia w Stanisławowie. WILLA o 5 ubikacyach z ogrodem, stajnią i wozownią przy ul. Kazimierzowskiej 30, (gmach starostwa) jakoteż 2 pokoje i kuchnia, oraz kilka pokoi kawalerskich przy ul. Kazimierzowskiej 29. Wiadomość: Roman Jasielski, agencya dzienników i ogłoszeń, Stanisławów. 5899

Poszukuję dla jednej osoby umeblowanego pokoju z całem utrzymaniem na lipiec i sierpień. Wymagany spokój, położenie domu wsród lasu lub ogrodu, blizko kolei i drogi. Zgłoszenia pod „Letnie mieszkanie“ do Admin. „Słowa polskiego“. 5908

Stajnia na parę koni i wozownia zaraz do najęcia Słowackiego 18 Bliższa wiadomość u służącego Michała Wąsowicza, l. p. 5886

Do wynajęcia od 1 lipca 5 pokoi z kuchnią i zaprowadzonym telefonem przy ul. Chorążczyzny l. 12, parter. 5896

Jeden lub dwa pokoje urządzone z komfortem do najęcia od lipca. Brajera Boczna 4. 5951

Urzędnik poszukuje ładnego pokoju z kompletnem utrzymaniem „Wiesław“ przez biuro dzienników Buchstaba. 5949

Pension „Exquisite“

pokoje z całem utrzymaniem na stałe i dla przyjezdnych. Również Panie, jadące do kąpiel, mogą dzieci swoje zostawić pod bardzo dobrą opieką. 5708

Lwów, Chorążczyzna 19 II. p., III. schody.

Letnie mieszkania

Dom w ogrodzie o 5 pokojach z werandą i dodatkami, (także miejsce na konie) przy trakcie brzuchowickim, 15 minut od rogatki zamarstynowskiej a 10 od lasów miejskich do najęcia od 1 lipca. Zgłoszenia na miejscu: dawna Szumanówka, Hołosko Wielkie. 5927

Mikuliczyn, willa „Zacisze“ pod lasem szpikowym, pokoje urządzone z całem utrzymaniem. Ceny przystępne. „Zarząd“. 5849

Dla letników kilka pokoi razem lub osobno, z wiktem lub bez, zaraz do wynajęcia na lato w okolicy górskiej, lesistej. Ogródek, kościół, poczta, kąpiele rzeczne. Wiadomość szczegółowa T. St. poste-rest. Tyrawa Wołoska. 5938

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 79

Dr. Friedmann

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5*

Przed wyjazdem

poleca się „I. austr. Tow. dla ubezp. przeciw kradzieży w Wiedniu“ przez zastępcę Wgo A. S. Landau'a we Lwowie ul. Kazimierzowska 14. 5498

Z powodu wyjazdu uprasza się Pana Cromvela o podanie adresu Sprawa pieniężna. Gosiewski. 5960

PATENTY

na wynalazki

— wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy 114

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 2

Sworn Patent-Attorney

Beeidigter Patentanwalt — Agent für Patente aller Länder

Panowie Cykliści!

Z powodu wielkiego zakupna sprzedaję po dotąd niebywałych cenach płaszcze po 3 zł. 50 ct., węże (szlauchy) po 2 zł. 30 ct. Płaszcze „Continental“ po 6 zł., węże po 3 zł. Płaszcze zaś światowej marki „Dunlop“ po 7 zł., węże po 3 zł. 50 ct. Lampy acetylenowe od 2 zł. Carbid na wagę, jakoteż wszelkie przybory dla p. kolarzy po nader niskich cenach poleca firma **F. Rosenmann** *Lwów, Karola Ludwika 27. 3906*

Z kamienia sztucznego

PŁYTY chodnikowe po K. 3.
PŁYTY posadzkowe po K. 2·60
za jeden metr kwadratowy

poleca 5103

FABRYKA

kamienia sztucznego

i dachówek

we LWOWIE.

Biuro fabryki: **Gmach Banku hipotecznego.**

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul Klementyny Tańskiej l 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

K. 150.000

wygrać można na los węg. loteryi państwowej 7691 wygranych Ciągnienie już 30 b. m.

Cena K. 4 razem z przesyłką.

!Losy na raty!

oraz

! Pożyczki na losy !

pod warunkami najtańszymi.

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska l. 8. 5946

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie. Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55 ct.	za pół kg.
Portoriko prima	65 „	„ „ „
Ceylon wyśm.	75 „	„ „ „
„ plantac.	90 „	„ „ „
„ perłówka	90 „	„ „ „
Mocca arabska	80 „	„ „ „

HERBATY

Congo dobra	1 40 ct.	pół kg.
Moning familijna	1 60 „	„ „
Kaysow dobor.	1·80 „	„ „
Souchong wyśm.	2.— „	„ „
„ najlep.	2·50 „	„ „
Kintuk arom.	3·— „	„ „

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 4661

30 czerwca odbędzie się ciągnienie **węg. losów państwowych.**

Główna wygrana 150 tysięcy koron; druga 50 tys. kor.; trzecia 20 tysięcy; czwarta 10 tysięcy; dwie po 5000; pięć po 2000; dziesięć po 1000; dwadzieścia po 500 itd. oraz 6500 po dziesięć kor. Wszystkie w gotówce. Cena losu razem z przesyłką cztery korony. Każdy nabywca losu otrzyma po ciągnieniu bezpłatnie i opłacono listę ciągnień. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy darmo i opłatnie,

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 2916

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

FIAT
Stuben-Ring nr. 22.
5898 *Wiedeń.*

Leczniee słoneczne i wodne.
„Sanssouci“ w Mauer koło Wiednia.
Świetne skutki we wszystkich chronicznych chorobach.
4056 Najskuteczniejsze kuracye wzmacniające i hartujące nerwy.
Nowy dom kąpielowy z dużymi galeryami do słonecznej kąpieli. Masowania i kuracye elektr. i dyetetyczne. Kąpiele powietrzne i pływalnie. Ceny umiarkowane. Łazienki tuż obok lasu, otwarte całą zimę z całem utrzymaniem. Informacyi udziela kierownik lekarski dr. Ludwik Lasky, Wiedeń VIII. Josefstätterstrasse 34, telefon 13.550 i właściciele:
F. i H. Hieder w Mauer koło Wiednia.
Prospekta darmo. Sezon od połowy maja do 1 października

JAN IHNATOWICZ
poleca:
Woda Wenus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.
Pudr Wenus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2·40.
Mydło Wenus oprócz miłego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające płeć — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.
Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11,
87 *Kraków, Sukiennice, l. 20,*
Przemyśl, ul. Mickiewicza l. 11.

Pustomyty obok Lwowa
Kąpiele siarczane i borowinowe. 4058
Połączenie ze Lwowem koleją 4 razy dziennie.
Zakład odnowiony, łazienki tuż obok stacyi kolejowej, nowo wybudowane, według wszelkich wymogów hygienicznych urządzone. Stacya kolejowa, poczta i restauracya na miejscu. Stały lekarz zakładowy dr Jan Schmar.
Wedle ostatniego rozbioru chemicznego i orzeczenia prof. dra Radziszewskiego, **borowina żelazista** w Pustomytach niczem co do swej dobroci nie ustępuje francensbadzkiej. Kąpiele siarczane znakomite. Wygodne, umeblowane pomieszkania z kuchnią, lub bez od 10 koron tygodniowo, począwszy w zakładzie tuż obok cienistego lasku. W dawnym pałacu pomieszkania dla letników i kuracyuszy z jednego, lub więcej pokoi. 10 morgowy park cienisty, czytelnia i sala do zebrań towarzyskich.
Zimne kąpiele rzeczne.
Wskazania lecznicze: przewlekły reumatyzm, zapalenie stawów, gicht, choroby nerwow obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostałości po urazach i zapalnych wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych.
Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd dóbr w Pustomytach.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)
1 funt { Familijna bardzo dobra zł. 1·40; Melange de Moskau w or. opak. „ 2·50; Imperial cesarska „ „ „ 3·50; Okruchy z najl. herb. kwiat. „ 1·20 }
Herbata z Brodów!
Z Brodów! Bulion wołyński hygien. kg. zł. 3·80
116

Alojzy Hübner
Lwów
poleca
do malowania, konserwowania i impregnowania
dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg itp.
Farby olejne
najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystk. kolorach
Farby lakierowe
szybko schnące, dające za jednem pociągnięciem kolor i połysk,
Farby terowe.
TER
czarny i brązowy.
Olej terowy 4963
dobrze impregnujący i konserwujący.
Carbolineum *prawdziwe* **Avenariusa!**
Jedyny skład dla Galicyi.
Exsiccator
wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.
Farby fasadowe
we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.
Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.
Przy znaczniejszej potrzebie *powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych a mianowicie:*
Cementu, wapna hydraul., gipsu, ogniotrwałych cegieł, papy na dachy, płyt izolacyjnych itp. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.
Co do jakości to li tylko całkiem doborowy towar bywa dostarczany. Najnowszy cennik opuścił druk i jest do dyspozycyi Sz. Publiczności.
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.
2075

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są
Motor „King“ i lokomobila „King“.
Najtańszą i najlepszą maszyną do odwadniania i nawadniania jest
Pompa „King“.
Najtańszem i najlepszem urządzeniem chłodzenia w masarniach, mleczarniach, traktyerniach itd. jest
Maszyna chłodzenia „King“
Najtańszem i najlepszem źródłem światła elektrycznego dla will, dworów, zakładów przemysłowych i t. d. jest
Elektryczna instalacya świetlna „King“.
Prospekty, informacye i kosztorysy darmo. — **Kubala i Sp.**, fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 50

5666

Patenty
Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. **Dr. M. LILIENFELD,** chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 2530
Korespondencya polska.

5057
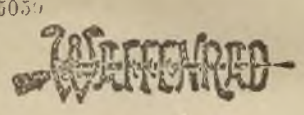

Rowery
— oryg. Waffenrad-Steyr —
oraz inne styryjskie poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami od 100 zł. począwszy
M. KORKES
— Lwów, Gródecka 10. —
Warsztat reperacyjny i szkoła jazdy. 2241

Niepalne płyty
słomiane (fabr. „Hygiena“) na ściany działowe, wille, domy wszelkie budowle (niedające się podpalić). Tanie i trwałe. Biuro fabr. „Glazuryny“ Lwów Łyczakowska 22. 5558

Morele kosz 5-kilowy złr. **2·40**
Czereśnie włoskie kosz 5-kilowy złr. **1·90**
Wisznie łutówki, brzoskwinie, pomidory, fasolkę szparagową, codziennie żywe raki i żywe ryby po najtańszych cenach
5501 POLECA HANDEL DELIKATESÓW
Fryderyka Schleichera
Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów.

MASZYNĘ PAROWĄ o sile 8 HP. Parnik Henzego o pojemności 50 hekt., z certyfikatem na 3 atmosfery, kompletny. 2 talerze (Pistoryusza i Geppert) wszystko w dobrym stanie, tanio sprzeda Zarząd dóbr Zarzecze, koło Jarosławia. 5752

Znakomity **Chleb**, tak zwany **Morawski**, nadzwyczaj łatwo **strawny**, nie **czerstwiejący**, wysyła na prowincyę w specyalnie wentylowanych paczkach, mieszczących **20 bochenków**, każdy bochenek ważący 2 kg za **10 kor. franco** każda stacya kolejowa, nie licząc nic za opakowanie. 5931
Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka
Marcina CZYŻEKA, Lwów, Podzamcze

Leczniea i półn. kąpiele morskie **AHLBECK**
położone bezpośrednio wzdłuż morza na 1½ klm. dług., w tyle i z boku ciągną się góry miami lasem pokryte, prześliczne czyste wybrzeża, znany jednostajny klimat, 2 zakłady kąpielowe familijne, kąpiele ciepłe odpowiadające wszelkim celom med., kąpiele elektr. i świetlne, kuracye mleczne i wody do picia, lekarz i apteka w miejscu, oświetlenie elektryczne, połączenie kolejowe i okrętowe z Berlinem — Szczecinem. Ceny miarkowane. Dokładnych inform. i prosp. udziela bezpł. Zarządka pielowy.

Edykt licytacyjny.
Wskutek uchwały z dnia 15 maja 1904 E. 3741 sprzedane będą dnia 27 czerwca 1904 o godzinie 10 przedpołudniem w Zasławiu ad Podhajce w drodze publicznej licytacyi: Maszyna do kopania rowów i parnik do wanny bydlęcej. Przedmioty te można oglądać dnia 26 czerwca 1904 między godz. 9 a 11 przedpołudniem.
C. k. Sąd powiatowy Oddział VIII.
Podhajce dnia 15 czerwca 1904. 5901

Towarzystwo prywatnego gimnazyum
żeńskiego, poszukuje w śródmieściu, w domu z ogrodem lub z większem podwórzem
lokalu na szkołę,
złożonego z 3 sal o przestrzeni 40—50 m.² oraz 2 mniejszych ubikacyi na kancelaryę.
Lokal pożądany w domu, w którymby można corocznie donajmować jeszcze po jednej sali wyżej przytoczonych rozmiarów. Towarzystwo skłonne by było ewentualnie taki dom kupić. Oferty uprasza się nadsyłać do dyrekcyi prywatnego gimnazyum żeńskiego, ul. Chorążczyzny l. 17—19. 5843

Najstarszy, od lat 50 istniejący
ZAKŁAD KĄPIELI SŁONECZNYCH
odznaczony wielkim złotym medalem na międzynarodowej wystawie miejsc kąpiel. w Wiedniu 1903
Veldes nad jeziorem Veldes (w Krainie).
(11 godzin drogi z Wiednia koleją państw. lub południ.)
Kuracya słoneczna i świetlna.
Jedyne racyonalne na wszystkie słabości wielokrotnie wypróbowane z jak najlepszym skutkiem używane kąpiele **wzmacniające i hartujące nerwy.** Wielka kolonia. Ceny umiarkowane. Prospekta gratis. Sezon od 20 maja do 10 października. Bliższych wiadomości udziela kierownik lekarski **dr. Ryszard Eder** Wiedeń VIII. Kochgasse 9 i twórca kuracyj słonecznych: **A. Rikli w Veldes.** 3933

Robert KERN
Zastępstwo Witkowickiej fabryki rur.
Centralne biuro dla GALICYI we Lwowie, Kopernika 18
z bogato zaopatrzonemi składami w BORYSŁAWIU i w KROŚNIE
wykonuje w najkrótszym czasie dostawy wszystkich dymenzyi kutych rur gazowych, wodociągowych i parowych, czarnych, pocynkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnemi łącznikami; dostarcza rury płomienne do kotłów parowych, rury wiertnicze hermetyczne, rury pompowe, stalowe rury mufowe, obciągane jutą, węże z rur dla gorzelń, browarów itp. maszty dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specyalność wyroby szwejsowane z blachy kutej a wyrabiane w nowo urządzonym we Witkowicach zakładzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertnicze hermetyczne ponad 12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Galloway'a, fasony wszystkich gatunków, recypienty gazowe, cysterny naftowe z dnami spajanemi, kotły do amoniaku itd.
Wyłączne Zastępstwo we Witkowickich rurach z lanego żelaza i fasonów do przewodów gazowych i wodnych.
Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i parowych bezpłatne i franco.
Adres na telegramy: **Robert Kern, Lwów.** — *Telefon nr.* 166.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Jozefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.